

Memorjał ambasadora Patka

Narady w Białym Domu bez wyniku

WASZYNGTON, 26. 4. Równoległe z rozmowami Roosevelta z Mac Donaldem i Herriotem odbywa się wymiana poglądów między ambasadorami Patkiem a przedstawicielami państw, wchodzących w skład Małej Ententy. Ambasador Patk złożył ma departamentowi stanu memorjał, odzwierciedlający program, ustalony ostatnio na konferencji w Bukareszcie przez blok państw agrarnych.

Prawdopodobnie departament stanu zaznaczył się bezpośrednio z poglądami Patka i Małej Ententy w sprawach bieżących przed przyjazdem do Waszyngtonu włoskiego ministra finansów Junga.

WASZYNGTON, 26. 4. W kołach dyplomatycznych kraja pogłoski, iż między ekspertami Ameryki i Anglii doszło do porozumienia w sprawie granicy dewaloryzacji waluty złotej. Przypuszczają, iż waloryzacja postępowo będzie stopniowo przez systematyczne obniżenie stopy procentowej pokryta złotem emitowanych banknotów przez banki emisyjne. Decyzja ta pozwoliłaby na dystrybucję złota szczególnie wśród krajów, które odczuwają jego brak.

Nadwyżka złota mogłaby być zużytkowana zgodnie z planem Roosevelta na zorganizowanie między narodowego banku, który pomagałby krajom, pozbawionym zupełnie oparcia złotego, odegrałby rolę międzynarodowej izby kompensacyjnej dla światowego ruchu złota.

LONDYN, 26. 4. — W kołach giełdowych utrzymuje się pogłoska jakoby w Waszyngtonie doszło

do cichego porozumienia w sprawie przyszłej stabilizacji funta na poziomie około 3,80 dolara.

Sfery międzynarodowe jednakże i organ City londyńskiej „Financial Times” zaprzeczają tej wiadomości.

WASZYNGTON, 26. 4. Sekretarz stanu Hull wydał śniadanie, w którym wzięli udział Mac Donald, Herriot oraz premier Kanady Bennett. Herriot po śniadaniu udał się do Białego Domu, gdzie kontynuował rozmowy z Rooseveltem, który na stopniowo podejmował Herriota i Mac Donaldów obadom.

Mac Donald wyjeżdża jutro z Waszyngtonu.

Herr ot zachwycony

PARYŻ, 26. 4. Według ostatnich informacji, jakie nadeszły z Waszyngtonu w rozmowach Roosevelta z Herriotem była rzekomo równie poruszana sprawa długów wojennych.

Przedstawicielowi „Intransigent” Herriot oświadczył, iż St. Zjedn. Francja i Anglia zgodnie uznały, iż konieczne jaknajwyższe zwolnienie światowej konferencji ekonomicznej.

WASZYNGTON, 26. 4. Herriot oświadczył: prezydent Roosevelt najwyraźniej znakomicie rozumie Francję i interesującą ją zagadnienie. Nasze pierwsze spotkania i nasze rozmowy zachwyliły mnie. Rozmowy te, natury ogólnej, utrzymane były w tonie niezmiernie serdecznym.

Wychodząc z Białego Domu Herriot oświadczył, że Roosevelt przedstawił mu całkowity program obejmujący sprawy stabilizacji gospodarczej świata, kwestię rozbrojenia i rewizji długów wojennych.

PARYŻ, 26. 4. Korespondent specjalny „L'Information” donosi z Waszyngtonu, iż Herriot przedstawiając prezydentowi Rooseveltowi stanowisko rządu francuskiego w sprawie rozbrojenia zastrzegł się, że przyznanie Niemcom równoprawności winno się odnosić za-

równo do zbrojeń lądowych, jak również do zbrojeń morskich.

Francja za złotem

PARYŻ, 26. 4. — Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Alberta Lebruna na wniosem ministra Bonnetta wypowiedziała się za koniecznością jaknajwyższego ustabilizowania walut, jako warunku powrotu zaufania. Oficjalny komunikat podkreśla, iż dotychczasowe rozmowy między Herriotem i Rooseveltem miały wyłacznie charakter nawiązania kontaktu.

Budżet Anglii

LONDYN, 26. 4. — Kancelarz skarbu Neville Chamberlain wygłosił w Izbie Gmin expose budżetowe.

Neville Chamberlain zapowiedział wniesienie projektu zwiększenia funduszu stabilizacyjnego funta, który w pewnych momentach był poważnie naruszony.

Minister dodał, że zostało to zdecydowane przed porzuceniem parytetu złota przez Stany Zjednoczone.

Choć sytuacja wytworzona ostatnio wywołuje pewien niepokój, Neville Chamberlain spodziewa się, że nowe zarządzenia Roosevelta będą sprzyjać ustaleniu wzajemnego zaufania.

Dochody budżetowe Anglii, obliczone na 698.777.000 funtów, wydatki zaś na 697.486.000 funtów. Nadwyżka budżetowa wynosi 1.291.000 funtów.

Chamberlain oświadczył, że pesymizm co do perspektywy finansowych jest niezasadniony, podkreślając, że powrót dobrobytu zależy od współpracy międzynarodowej.

Zwołanie Zgromadzenia Narodowego

Wybór Prezydenta w dniu 8 maja w Warszawie

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, iż w dniu wczorajszym P. Prezydent Rzplitej podpisał dekret, zwołujący Zgromadzenie Narodowe dla wyboru nowego Prezydenta. Termin Zgromadzenia został wyznaczony na dzień 8 maja, miejsce Zgromadzenia natomiast na Zamku w Warszawie.

Dekret ten został zgodnie z przepisem konstytucji kontrasygnowany przez prezesa rady ministrów p. Prystora, który o g. 5 p.p. złożył wizytę marszałkowi Sejmu Światłskiemu i wręczył mu zarządzenie P. Prezydenta. Marszałek Światłski po otrzy-

maniu dekretu rozesłał wezwania do wszystkich posłów i senatorów, które zawierać będą godzinę samego Zgromadzenia.

Dekret ten będzie ogłoszony w „Monitorze Polskim” razem z wezwaniem przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego do członków tego Zgromadzenia.

Prezes rady ministrów Prystor udał się wczoraj przed południem na Zamek, gdzie został przyjęty przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej na dłuższej audjencji. W czasie wizyty p. premier informował Prezydenta o bieżących pracach rządu.

Proces Gorgonowej w... Warszawie

Badanie inż. Zaremby: Czy Gorgonowa złamała rękę Romusi

Jak to donosimy na str. 2-iej, sąd w Krakowie zwrócił się o pomoc w szybszym ukończeniu procesu do warszawskich władz sądowych i zażądał dodatkowego przesłuchania inż. Zaremby w drodze rekwiizycji.

Prośba sądu krakowskiego

Telegram w tej sprawie brzmiał: KRAKÓW, 26. 4. g. 10 m. 30.

„Pan wiceprezes sądu apelacyjnego w Krakowie, dr. Jendl, prosi pana Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, w sprawie karnej przeciwko Emilii Margiercie Gorgonowej, której toczy się rozprawa główna w tutejszym sądzie, o natychmiastowe wezwanie w dniu dzisiejszym t. j. 26. IV 1933 Henryka Zaremby, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Chmielnej 21 m. 3, tel. 415-76, wraz z córką Romusią do sądu w Warszawie i przesłuchanie Henryka Zaremby na okoliczności, czy prawdą jest, że matka jej Gorgonowa złamała jej rękę, kiedy i wśród jakich okoliczności. A jeśli świadek Zaremba nie wykłaczy tego faktu w sposób stanowczy o poddanie Romusi oględzinom sądowo - lekarskim, celem stwierdzenia, czy istnieją w niej ślady złamania ręki, której i z ja-

kiego czasu.

Uprasza się ze względu na wielki pośpiech w tej sprawie, która znajduje się na ukończeniu, o dokonanie odpowiednich czynności bezwzględnie dzisiaj i przesłanie protokołów tych czynności expressem dziś, by je sąd tutejszy mógł otrzymać w dniu jutrzejszym rano do rozprawy.”

Zarządzenia warszawskich władz sądowych

Po otrzymaniu tego telefonogramu prezes sądu okręgowego zlecił niezwłocznie wykonanie żądania krakowskiego sądu 20-mu oddziałowi sądu grodzkiego przy ul. Miodowej 21.

Zarembę wraz z Romusią wezwało telefonicznie na godz. 12-łą.

Przybycie Zaremby bez Romusi

20-ty oddział sądu grodzkiego zajmując się wyłącznie sprawami t. zw. rekwiizycyjnymi, t. j. badania świadków dla sądów prowincjonalnych. Inż. Zaremba przybył do sądu o godz. 12 m. 20; sam — bez Romusi. Ponieważ na wokedzie znajdowało się kilkadziesiąt spraw, Zaremba musi czekać na swoją kolej. Usadził między publicznością

i z uwaga przysłuchiwał się zeznaniom w innych sprawach.

Przewodniczący wreszcie wywołuje nazwisko Zaremby.

Świadek podchodzi do podium, kładzie się i w pozycji wycieczki czeka na pytania.

— Czy Romusia jest w Warszawie? — pyta odrzuć sędzia.

— Tak, jest w Warszawie.

— Czy wiadomo panu o tem, iżby Gorgonowa złamała jej rękę?

— Nie.

— Czy pan może powiedzieć, że tego nie było, czy też, że pan nie wie?

— Tego nie było.

— Czy pan to może stwierdzić kategorycznie?

— Zupełnie kategorycznie.

— Z całą stanowczością?

— Z całą stanowczością. Ta wersja powstała stąd, że kiedyś w

czasie zabawy Gorgonowa poślagnęła Romusię za rękę niechcący i wówczas trzeba było wezwać lekarza, ale nie było tu żadnego złamania.

— Czy w razie potrzeby Romusia mogłaby być sprowadzona do sądu?

— Tak. Na każde żądanie.

Na tem przesłuchanie Zaremby zakończono.

Bezpośrednio po przesłuchaniu sporządzono protokół, który podpisał Zaremba. Protokół ten niezwłocznie przesłano do prezesa sądu okręgowego, skąd wysłano go poleconym expressem do Krakowa.

Dziś zatem — zgodnie z wolą przewodniczącego sądu krakowskiego, zeznanie Zaremby zostanie odczytane i dołączone do całości sprawy.

Nowe obostrzenia paszportowe

Wyjazdy zagranicę ograniczono do m'n/mum

P. minister spraw wewnętrznych Pieracki, wystosował wczoraj do wszystkich wojewodów i do komisarza rządu m. stoł. Warszawy pismo okólnie w sprawie polityki paszportowej.

Pismo wskazuje, że wyjazdy

zagranicę powodują z natury rzezy wywóz waluty, co wpływa ujemnie na bilans płatniczy państwa.

Obecna sytuacja państwa wymaga wyłączenia wszystkich sił w kierunku opanowania kryzysu gospodarczego i niedopuszczenia do jego dalszego pogłębiania się, przyczem jednym z środków prowadzących do tego celu, jest ochrona naszego bilansu płatniczego przez ograniczenie wyjazdów obywateli polskich zagranicę.

Ze sprawozdań wojewodów wynika, że liczba wydawanych paszportów zagranicznych mimo wysokich opłat, nie wykazuje tendencji zmniejszowej.

Wobec tego minister zarządza co następuje: udzielanie bezpłatnych paszportów należy wstrzymać, o ile ministerstwo nie zarządzi w poszczególnych wypadkach inaczej, udzielanie paszportów ulgowych należy uzależnić od przedstawienia dowodu, stwierdzającego istotną i konieczną potrzebę wyjazdu zagranicę oraz od bezwzględnej zadośćuczynienia wszystkim warunkom, przewidzianym w wydanym dotychczas zarządzeniu w tej dziedzinie. Udzielanie paszportów za opłatą normalną należy ograniczyć do minimum, uzależniając od wykazania nieodzownej potrzeby wyjazdu zagranicę.

P. minister spraw wewnętrznych czyni osobiście odpowiedzialnymi wojewodów i komisarza rządu w Warszawie za należyte i ściśle przestrzeganie powyższych wytycznych.

Polacy na Śląsku czeskim

na czele w 3 miastach

MORAWSKA OSTRAWA. — 26. 4. — Wybory burmistrza w przemysłowym mieście Przencu na Czeskim Śląsku przyniosły zwycięstwo Polakom. Burmistrzem wybrany został dotychczasowy wiceburmistrz Komuta. Drugim wiceburmistrzem wybrany został również Polak Klusa.

W ręce ludności polskiej przeszedł w ten sposób po Karwinie i Jabloncu zarząd trzeciego wiel-

kiego miasta na Śląsku Czeskim. Rezygnacja poprzedniego burmistrza nastąpiła z powodu trudnej sytuacji finansowej miasta.

W Grodzie na Śląsku Czeskim odbyły się wybory gminne, w których Polacy zdobyli 10. a Czesi 5 mandatów. W porównaniu z wyborami w roku 1929 zyskali Polacy jeden mandat kosztem Czechów.

Funt i dolar

na giełdach europejskich

Trwająca od wtorku zniżka funta szterlinga postępuje w dal szym ciągu.

Na giełdzie paryskiej notowane dewizy londyńskiej spadły dziś na 87.15, czyli o jeden frank na jednym funcie w stosunku do dnia wczorajszego, a o całe 2 franki w stosunku do notowań poprzednio.

W Zurychu dewizę angielską notowano w południe 17.77 (wczoraj 18.05).

Na giełdzie londyńskiej zniżka funta jest nieco mniejsza, niż na innych giełdach europejskich.

W stosunku do dewizy paryskiej funt zniżkował od wczoraj z 88.03 na 87.31 o g. 12-iej, a w stosunku do dewizy szwajcarskiej spadł w tym samym czasie z 17.93 i pół na 17.81.

W stosunku do złotego funt spadł w Londynie z 31.00 na 30.87, a w Warszawie na 30.65.

Dolar amerykański poprawił dziś swój kurs, aczkolwiek w stopniu bardzo nieznacznym.

Na giełdzie warszawskiej notowano czek na Nowy Jork 8.07 — 8.08, a kabeł 8.09 — 8.11.

Na giełdzie paryskiej 22.95 (wczoraj — 22.87).

Na giełdzie zurychskiej 4.68 (wczoraj — 4.65). Ze względu na równoczesny spadek funta na giełdzie londyńskiej dolar

podniósł się w znaczniejszym stopniu. O godzinie 13-iej notowano — 3.79 dol. za jeden funt, gdy wczoraj wieczorem 4.84 i jedna czwarta.

Jeszcze nie minęło podniecenie ludności Starego i Nowego Miasta w Warszawie na wieść o przypadkowym odnalezieniu podstawy skradzionej z kościoła Panny Marii monstrancji, gdy lotem błyskawicy rozeszła się nagła wieść, że i druga część monstrancji została odnaleziona.

Stało się to późnym wieczorem. Mieszkanca Słodowca, 28-letnia Józefa Wiśniewskiego (Czerwiska 28) postanowiła o zmierzchu wyjść z trojgiem dzieci naprzeciw męża, wracającego o tej porze z pracy. Idąc poła dróżką, bo ulica Czerwiska jest tylko w części zabudowana, zauważyła małą dziewczynkę, która coś położyła koło parkanu, poczem oddaliła się. Wtedy Wiśniewska spostrzegła ukryte za kółkiem płotu zawiniątko. Z podszmaty wyjął kawałek błyszczącego metalu.

— Odrzuć mnie coś tknęło — opowiadała potem naszemu współpracownikowi, — że może to jest

skradziona monstrancja, o której czytałam w Kurjerze Czerwonym. A potem jak już podeszłam blisko i odwinęłam szmatkę, aż zapłakałam ze wzruszenia, że to mój Pan Bóg właśnie pozwolił święty skarb odnaleźć. Trzymam jeszcze monstrancję w ręku, a tu i mój mąż nadchodzi. Przedtem jednak znalazła się niespodziewanie w pobliżu mnie jakaś kobieta w chusteczce zerkła ku mnie ciekawie i pyta: a co to paniusia znalazła? Ja, wzruszona wołam: monstrancję, którą skradli złodzieje.

Józefa Wiśniewska odniosła natychmiast odnalezioną część monstrancji do komisariatu. Okazało się, że brak w niej kółka środkowego, wykonanego z grubego złota, tak zwanego domku, podrzynanego przez anioła. Promienie zostały połamane do tyłu tak, że całość tworzyła jakby zak-

niętą piśnię. Brak było paru kamieni, które wypadały przy wyginaniu promieni. Z wierzchu odłamy były krzyż; u spodu sterczy drut, którym połączona była podstawa z częścią środkową monstrancji.

Obecnie można mieć nadzieję, że da się zrekonstruować całość i doprowadzić monstrancję do stanu pierwotnego, pomimo braku pewnych części, a mianowicie trzona i kamieni, które się dotąd nie odnalazły.

Wiść o odnalezieniu monstrancji wywołała w mieście ogromne poruszenie. Wokół okradzionego kościoła gromadzą się nieustannie tłumy wiernych, modlą się, śpiewając litanie i komentując bieg wypadków. Miejsce, gdzie znaleziono podstawę monstrancji — ul. Rybaki nad Wisłą — jest stale w prawdziwym obłożeniu. Tłumy okolicz-



Miejsce znalezienia monstrancji.

Ustawa o pełnomocnictwach

w najbliższych dniach w „Dzienniku Ustaw”

Przeszło miesiąc upłynęło od zamknięcia sesji sejmowej, a w „Dzienniku Ustaw” nie pojawiła się dotychczas uchwalona pod koniec sesji ustawa, upoważniająca Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów z mocą ustawy.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach „Dziennik Ustaw” ogłosi tę ustawę, a ponadto szereg innych, uchwalonych przez Sejm i Senat w ciągu ubiegłej sesji. M. in. ogłoszona będzie też ustawa o szkołach akademickich.

Puchar Narodów

zdobyli jeźdźcy francuscy

NICEA, 26. 4. — W ostatnim dniu zawodów hippicznych konkurs o nagrodę popieci zwyciężył Portugalczyk.

Szośland na „Olafie” zajął szóste miejsce, Ruciński na „Reszce” otrzy-

mał wstęgę. Konkurs zespołowy o puchar narodów wygrała Francja przed Portugalią i Hiszpanią. Polski zespół w czasie konkursu wycofał się.

Ostatnie utarczki biegłych

Już blisko końca, a nic nie wiadomo

KRAKÓW, 26.4. (Telefonem od specjalnego wysłannika). — Przed sądem stanął dziś w charakterze świadka przewodniczący rozprawy lwowskiej p. Antoniewicz.

— Oto główny winowajca — mówiono na sali — przez którego po raz drugi przeżywamy proces Gorgonoweli.

Istotnie, rozprawa lwowska prowadzona była w ten sposób, iż wyrok, który zapadł we Lwowie, został skasowany. Lwia część winy przypisać należy przewodniczącemu, który nie zdołał uniknąć poważnych błędów proceduralnych.

Przes Antoniewicz test tegim mężczyzną w sile wieku o siwych włosach i czarnych, jakby czernionych krótkich włosach, o rąk krzakastych czarnych brwiach. Zajął on przyjemności świadczenia przed sądem, gdy dotychczas zwykły był jedynie sam przestępca świądków.

Oprócz prezesa Antoniewicza staneli dziś przed sądem on. Opiński i Westfalewicz, wzwani do Krakowa już bodaj po raz trzeci. P. Opiński został nazwany w kuluarach sądowych dziadkiem, a p. Westfalewicz zasłużył sobie na przydomek wina.

Obaj biegli lubi dość dużo mówić, a w szczególności dr. Opiński stanowi typ człowieka, o którym czytamy często w sprawozdaniach z wieców: „Zabrał głos pan X i w dłuższym, trzygodzinnym przemówieniu przyczynił się do zdania swego przedmówcy”.

W czasie wyjaśnień dr. Westfalewicz, gdy jakieś słowo wydostało się dr. Opińskiemu nieprecyzyjnie, podnosi on palec, niby uczeń w szkole, i domaga się głosu, a potem niezwłocznie udziela obszernych wyjaśnień.

Rola biegłych lwowskich nie wypadła zbyt zaszczytnie, gdyż nie potrafili oni podać przekonującego argumentu, dlaczego nie badali krwi na dowodach rzeczowych czy jest ludzka czy zwierzęca.

Thumaczenie, jakoby ślady krwi na bieliźnie wykluczały możliwość iż jest to krew zwierzęca, należy uznać za naiwne. Tej kompromitacji biegłym lwowskim nikt już nie oddierze.

Zdobycza dzisiejszej rozprawy jest wyjaśnienie zagadnienia świecy. W świetle zeznań biegłych można ustalić następujący stan faktyczny: Na świecy znajdowała się w środku mała plamka, która zbadana dwiema metodami, benzydynamowa i Teichmanna, okazała się śladem krwi.

Nadto u dołu znajdowały się podobne plamki, które zachowały się na świecy jeszcze wówczas, gdy przesyłano ją do Warszawy, tu jednakże w plamkach tych krwi nie stwierdzono. Ta okoliczność podważa oczywiście rezultat badania także i tej plamki krwi, która miała znajdować się w środku świecy.

Gotgonowa zamknęła w sa i sądu

Dziś na wstępie do sali sądowej czeka nas niespodzianka. Okazuje się, że oskarżona doprowadzona do sali już o 9.30, podczas, gdy rozprawa rozpoczęła się dopiero o godz. 10-ej. Ażebym nie dopuścić do jakichkolwiek niepotrzebnych komplikacji, zarządzone, że oskarżona zostanie na sali tylko w towarzysztwie posterunkowego, a do godz. 10-ej drzwi sali będą zamknięte.

Po rozpoczęciu rozprawy przewodniczący oznajmia, iż otrzymał telefonogram ze Lwowa, iż świadek Kurczyński z powodu zapalenia oplotnicy nie może przybyć na rozprawę. Mec. Ettinger stawia wniosek o telefoniczne zapytanie Henryka Zaremby, przebywającego w Warszawie, czy Romusia przechodziła złamanie ręki.

Przewodniczący oznajmia, iż wydat już w tym kierunku zarządzenie, aby przykroć połączenie telefoniczne z prezesem sądu okręgowego w Warszawie, który wezwie Zarembe z Romusia do sądu. Jeżeli Zaremba zaprzeczy, jakoby Romusia miała złamaną rękę, wówczas sprawa będzie załatwiona, a jeżeli nie wyklucza tego, to trzeba będzie Romusia poddać badaniu, bo sam pan prokurator twierdzi, że

nie chodzi tu o Erwinka, tylko o Romusia. Wynik badania zostanie przesłany protokolarnie jutro.

Prof. Olbrycht, zapytany co do sposobu badania, wypowiada się, iż najlepiej będzie, ażeby biegły zbadał dziecko za pomocą przeswiewiania, bez sporządzania kliszy i ażeby podał do protokołu, czy stwierdził jakieś ślady złamania w kościach górnych.

Mec. Axer stawia wniosek, aby skorzystał z obecności prezesa Antoniewicza i poprosił go, aby wydał zarządzenie telefoniczne sędziemu śledczemu we Lwowie, aby na tymczasie zbadano stan zdrowia p. Kurczyńskiego i przekonano się, czy jest on naprawdę chory.

Zgoda między ekspertami

Z kolei zabiera głos dr. Woźniakowski: — Czy pozwoli mi Wysocki Trybunał zadać dwa pytania obecnemu tu dyr. Zmigrodowi?

Przewodniczący zezwala, po czym dr. Woźniakowski zapytuje o kwalifikację dr. Lewandowskiego, zaś dyr. Zmigrod opisuje studia, które ukończył dr. Lewandowski. Potem dr. Zmigrod prosi o pozwolenie na złożenie pewnego oświadczenia i mówi:

— Oświadczam, że nie — iale i nie podnosiłem nigdy żadnych zarzutów w stosunku do prof. Olbrychta jako człowieka oraz uczoności i biegłego sądowego. Przytaczając w zeznaniu swoim przed sądem aforyzm o kalmulatorstwie, chciałem tylko podkreślić skutki każdego zarzutu, chociażby niesłusznego, nie chciałem zaś bynajmniej nazwać kalmulatorstwem wystąpienia prof. Olbrychta.

Z kolei zabiera głos prof. Olbrycht: — Ja przyjmuję do oświadczenia do zatwierdzającej wiadomości i oświadczam, że ja przy mojej ekspertyzie kierowałem się prawdą i nie miałem zamiaru dokonać osoby p. dyr. Zmigroda ani potępiać działalność kierowanego przez niego instytutu, pragnąłem jedynie zaznaczyć wadliwość obowiązków przepisów w przedmiocie ekspertów sądowych.

Obaj biegli podają sobie następujące ręce na znak zgodę.

Przewodniczący zarządza wezwanie wiceprezesa Antoniewicza, który za źródła stron zeznał bez przysięgi.

Ślady krwi na świecy

Przewodniczący: — Pan prezes prowadził poprzednią rozprawę. Twierdził, że podczas tej rozprawy pan prezes miał przestrzec, aby nie dotykać świecy, względnie nie dotykać śladów na świecy.

— Między dowodami rzeczowymi znajdowała się świeca, stanowiąca, według aktu oskarżenia, bardzo ważny dowód rzeczowy, gdyż z nią, według aktu oskarżenia, miała Gorgonowa wejść do pokoju denatki, a następnie porzucić świecę na śniegu. Możliwe, że przestępca, aby o ile były jakieś ślady, tego nie starło.

— Ja na świecy nie widziałem żadnych śladów krwi, były tylko zeskrobiny, co do których oświadczył biegły, że zeskrobali to, aby zrobić eksperyment, bo tam widzieli krople krwi. P. Westfalewicz powiedział rzeczwiście, że znalazł ślady krwi.

Na świecy od strony, która wchodzi do lichtarza, była plama krwi brązowa, którą uważałem za brud.

Teraz tej plamki nie widać — mówi świadek, oglądając świecę. — Wszystkie dowody rzeczowe zapakowane w mojej obecności i sekretarz oddał je na dworzec główny, aby odeszły wprost do Warszawy i do 41 dni ekspertyza została ukończona.

Z kolei przewodniczący wzywa biegłych Opińskiego i Westfalewicza i zapytuje: — Jąbym chciał się dowiedzieć, w których miejscach tej świecy znaleźli panowie plamkę.

Biegły Westfalewicz pokazuje to miejsce na świecy i oświadcza:

— Świeca miała w połowie długości 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 39,25; 8 proc. L. Z. warszawskie 39,75.

Akcie:

Bank Polski 74,00 — 75,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 26 b. m.

Złoty standard 1-szy 20,00 — 20,50.

standard 2-gi bez obrotów, pszenica 40,00 — 41,00.

pszenica jednolita 39,00 — 40,00, pszenica zbierana 38,00 — 39,00; owies jednolity 15,50 — 16,00, owies zbierany 14,50 — 15,00; jęczmień na kasze 15,50 — 16,00; jęczmień browarny 16,00 — 16,50; mąka pszenna luksusowa 60,00 — 65,00; mąka pszenna 0000 55,00 — 60,00; mąka żytnia pyłkowa 33,00 — 35,00; mąka żytnia siłkowa 25,00 — 27,00; mąka żytnia razowa 25,00 — 27,00; otreby pszenne szare 10,50 — 11,50; otreby pszenne średnie 9,50 — 10,50; otreby żytnie 9,50 — 10,50.

gości małą plamkę, która badaliśmy próbą benzydynamową i mikroskopową Teichmanna. Ponadto na świecy widoczne były półokrągłe ślady, których jedną częśćkę poddałem badaniu wstępna metoda benzydynamowa.

Badania mikrochemicznego ani spektroskopowo na tem miejscu nie przeprowadzałem chcąc pozostawić jakieś resztki dla ewentualnych dalszych badań.

(Mec. Ettinger: — A dlaczego nie badano, czy jest to krew ludzka, czy zwierzęca?)

— Gdzie chodzi o krew na bieliźnie, czy futrze, nie mogłymi przypuszczać aby tam była krew zwierzęca. Tam, gdzie chodzi o ludność wiejską, gdzie sa wieprze i kury, tam się przypuszcza, że może być krew zwierzęca.

Biegły Opiński przyłącza się do tego orzeczenia i oświadcza, że co do tego, czy była to krew ludzka, czy zwierzęca, to ze względu na brak dostatecznego materiału na niektórych dowodach, nie przenożono tych badań.

Prokurator: — Czy więc zeskrobane ślady były śladami krwi?

— Tak jest.

Mec. Ettinger: — Pan wykluczył logicznie, że tam była krew ludzka. Czy przyjął pan, że świeca mogła być w kuchni?

Prof. Westfalewicz: — Tak, to możliwe.

Przewodniczący: — Tu chodzi nie tylko o świecę ale też i o inne dowody rzeczowe.

Mec. Ettinger: — Czy futro nie mogło też tam być?

Dr. Woźniakowski: — Proszę uwzględnić, co się tyczy krwi zwierzęcej, że padło takie twierdzenie ze strony oskarżonej, co do krwi na pantoflach.

Sędzia przysięgły Krowicki: — Czy zakład medycyny sądowej we Lwowie przeprowadza sam analizy, czy też oddaje panom. Względnie jak jest stosunek panów do sądu?

Dr. Opiński: Istnieje instytut medycyny sądowej, który posiada od dwu lat oddział toksykologiczny, gdzie badaniami zajmuje się dr. Dąbierz. Badania, które przeprowadziliśmy, odbywały się w zakładzie prywatnym „Serowal”. Z zakładu medycyny sądowej otrzymujemy niestety wewnętrzną do badania.

Z kolei biegły opisuje badanie skrzepu, który znaleziono na śniegu.

Kończy to dyskusję mec. Axer pytaniem: A więc „Serowal” jest instytutem prywatnym, panowie są biegłymi sądowymi i w żadnym stosunku do medycyny sądowej nie pozostają?

— Biegli: Nie.

Prezes Jendi: Czy dostali panowie polecenie, aby badać, czy krew pochodzi z menstruacji.

Opiński: Nie, takiego polecenia nie dostaliśmy.

Spór o pleśń

Prof. Szypuła do prof. Olbrychta: Pan profesor stwierdził, iż rzeczy, które dostał pan do badania były zapleśniale. Kto może to stwierdzić?

Prof. Olbrycht: Panowie dr. Baranowski i Pieczarkowski.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

DELEGACI DO WASZYNGTONU

Delegat Niemiec do Waszyngtonu dr. Schacht wyjechał na pokładzie parowca „Deutschland” i d. 5 maja stanie w New Yorku.

Rumunia będzie reprezentowana przez swego posła w Waszyngtonie Antoniadę.

NIE BYŁO TRANSPORTU BRONI

Rząd węgierski demantuje wiadomości podane przez prasę „Narodni Listy”, jakoby z Włoch do Węgier przesłano przez Bułgarię transport broni.

WYKRYTY SKŁAD BRONI

W domu robotniczym w dzielnicy Favoriten w Wiedniu, policja odkryła skrytkę w murze, w której znaleziono 130 karabinów, 70 naganetów, 13.000 naboiów i 20 karabinów maszynowych, rozebranych na części.

PRZECIW HITLERYZMOWI W RUMUNJI

Na konferencji władz administracyjnych Siedmiogrodu postanowiono zwrócić się do rządu z zaleceniem rozważania organizacji niemieckich, które pod wpływem ruchu hitlerowskiego przystąpiły do tworzenia oddziałów szturmowych.

ELEKTRYFIKACJA W AMERYCE

Isba reprezentantów w Waszyngtonie uchwałała dziś projekt ustawy o elektryfikacji wybrzeża rzeki Tennessee, obywateli program robót publicznych przy karbowaniu lasów, melioracji oraz regulacji rzek, ogółem kosztem 150 milionów dolarów. Jest to część wielkiego programu zatrudnienia bezrobotnych.

TRAGICZNY ZGON LOTNIKA

Siergiej 34 p. lotniczego we Francji Gustaw Hub'cz, podczas ostatniego lotu służbowego wyskoczył ze spadochronem, który nie otworzył się. Zginął w oczach żony, która dostała ataku szoku.

POWSTANIE W TURKIESTANIE CHINSKIM

Powstanie Mahometan w Turkiestanie chińskim rozwija się: powstańcy oświadczyli miastem Thina, gubernator chiński prowincji opuścił stanowisko.

17 WYROKÓW ŚMIERCI

Jak donosi prasa niemiecka, wkrótce załóżona ma być kłóśta wykonania 17 wyroków śmierci, wydanych w ciągu 1932 r.

GEN. GÓRECKI DO AMERYKI

Gen. Górecki po wizytach w przemyśle Lebruna i przemiole Dalmacji opuszcza Paryż i wyjeżdża na „Majestic” do Ameryki.

NIEMCY O KIEPURZE

„Ufa” berlińska, reklamując nowy film Kiepur „Peśń dla ciebie”, zamieściła zupełnie pochlebne polskie nazwisko.

Jedną z gazet weimarskich stwierdza, że Kiepura przed 7 laty naturalizował się, jako Włoch i „nie jest Żydem”.

KRÓL WŁOSKI W CYRENAIKI

Król Wiktor Emanuel przybył na pokładzie jachtu królewskiego „Savoya” do portu w Tobruk, włoskiej kolonii Cyrenaiki.

1 MAJA W CHINACH

Centralny rząd chiński zakazał wszelkich manifestacji w dniu 1-maj w całym kraju.

Prok.: Wnoszę o przesłuchanie tych panów, można ich wezwać telefonicznie.

Mec. Axer: Obrona sprzeciwia się wnioskowi p. prokuratora, gdyż my nigdy nie twierdziliśmy, że prof. Olbrycht mówi nieprawdę, oświadcza, że rzeczy były zapleśniale. Jeżeli ustaliliśmy tę sprawę, to jedynie z lokalnego patriotyzmu lwowskiego. Chciałem wykazać, że we Lwowie rzeczy nie zapleśniały. U nas tego nie ma.

Prezes Antoniewicz, który siedzi na sali, przyjmując słowa mec. Axera z wyrazem zadowolenia. Kiwa potakująco głową i powtarza głośno: U nas tego nie ma.

Przewodniczący: Proszę zaprosić kółować, że obrona nie kwestionuje prawdziwości oświadczenia prof. Olbrychta, iż rzeczy były zapleśniale. Ale gdybyśmy wiedzieli, że chodzi tu tylko o patriotyzm lokalny, możemybyśmy inaczej załatwić tę sprawę.

Następnie na żądanie mec. Woźniakowskiego przewodn. Jendi ustala, kiedy dowody rzeczowe zostały przesłane ze Lwowa do Krakowa. Jak się okazało „lica czynu” przyjechały do Krakowa 13 października, a 4 listopada zostały wydane prof. Olbrychtowi do zakładu medycyny sądowej. Prof. Olbrycht nie umiał ustalić, jak szybko po przesłaniu dowodów do zakładu zostały one rozpoznane i zbadane.

Sędzia przysięgły Otorowski: Czy pleśń znajdowała się na wszystkich rzeczach, czy tylko na futrze?

Prof. Olbrycht: Kiedy otworzyliśmy paczkę, uderzył mnie woń nie przyjemna, pochodząca z pleśni. Dziś jeszcze woń taką wykazuje chusteczka, którą badaliśmy z prof. Hirszfildem. Największą ilość pleśni była na futrze, zwłaszcza na podszewce.

Sędzia Otorowski do biegłego Westfalewicza: — Zauważył pan podobno ślady ścierania na futrze?

Westfalewicz: — Istotnie stwierdziłem, że z futra, jak gdyby ścierało plamy krwi. Wyrażnych plam nie było, lecz jakby rozmazane.

Sędzia Otorowski: — Czy rzecz w łóżku zawinięta może zapleśnieć w suchym pokoju?

Westfalewicz: — Oczywiście może zapleśnieć, ale myśnię z futrem eksperymentów z wodą nie robił. Co się stało potem, nie wiem.

Woźniakowski: — Jest jasne, że rzeczy zapleśniały w Krakowie. Cóż będziemy w całej Europie szukać wilgoci, kiedy wystarczy wejść do wilgotnej nory, w której przechowywane są dowody rzeczowe w sędzie krakowskim. Wierzę, żeżymy na dół i zrobimy małą wizję lokalną, a wszystko się wyjaśni.

Jowialny humor Woźniakowskiego budził wesołość na sali.

Westfalewicz: — Ażeby rzecz zapleśniała, muszą być dwa warunki: brak światła i pożyłka.

Woźniakowski: — Nie ma pan słuszności panie profesorze, jak Boga kocham. Musi być przytem lekka wilgoć.

Incydent ten wywołał wesołość.

Przysięgły Bielawski: — Czy można odróżnić krew menstruacyjną od krwi ze skaleczonego organu płciowego kobiety?

Przewodniczący w zakłopotaniu: Możemybyśmy tego teraz nie wyjaśnić, to drażni sprawę.

Prof. Olbrycht mimo tych wątpliwości wyjaśnia, na czym polega różnica między krwią menstruacyjną, a krwią zwykłą ze skaleczonego organu płciowego.

Prof. Szypuła: — Może profesor wyjaśni, co to sa t. zw. sokli ustrojowe. Czy np. w ślinie znajdują się elementy grupowe.

Prof. Olbrycht: — Wyjaśni to już prof. Hirszfild, że w t. zw. sokkach ustrojowych, a więc i w ślinie znajdują się elementy grupowe.

Przewodniczący do obrony: — Czy panowie mają jakieś wnioski. Możemybyśmy doszli wreszcie do końca tej rozprawy.

Obrony: — Nie.

— Wobec tego pozostała do załatwienia jedynie sprawa w Warszawie. (Badane rzekomo złamanie ręki Romusi — piszemy o wynikach tego badania na str. 3-ej.)

Na tem rozprawę przerwano do czwartku do godz. 10-ej rano.

Prof. Olbrycht: — Wyjaśni to już prof. Hirszfild, że w t. zw. sokkach ustrojowych, a więc i w ślinie znajdują się elementy grupowe.

Przewodniczący do obrony: — Czy panowie mają jakieś wnioski. Możemybyśmy doszli wreszcie do końca tej rozprawy.

Obrony: — Nie.

— Wobec tego pozostała do załatwienia jedynie sprawa w Warszawie. (Badane rzekomo złamanie ręki Romusi — piszemy o wynikach tego badania na str. 3-ej.)

Na tem rozprawę przerwano do czwartku do godz. 10-ej rano.

Początek wielkich mów

w ostatnim akcie dramatu Gorgonowej

KRAKÓW, 26. 4. — Dotarliśmy wreszcie do końca tego niezwykłego procesu. Zdaje się, że nie już nie stanie na przeszkodzie, by prezes Jendi ogłosił sakramentalną formułę:

— Ogłaszam przewód sądowy za zamknięty.

Przemówienia stron zaczną się najpóźniej w piątek i potrwać dwa dni. Wprawdzie prokurator Szypuła nie ma zamiaru repikować na mowy obrońców, ale nie trzeba na to zbyt licznie. Takie obietnice są rzadko dotrzymywane.

Najprawdopodobniej wygłoszonych będzie zatem 6 mów: jedna oskarżyciela, 3 obrońców, następnie replika prokuratora i duplika obrońcy. Licząc przeciętnie każdą mowę na trzy godziny, otrzymujemy liczbę 18-tu godzin, wobec czego zachodzi wątpliwość, czy głosy, stron zmieszczą się w dwu dniach i czy rozprawa nie przeciągnie się na nie dziele względnie poniedziałek.

W oczekiwaniu turnieju krasomówstwa, wzmógł się niesłychanie popyt na bilety sądowe. Uczestnicy rozprawy nie mogą opędzić się od zjadawych, zabiegających o protekcję u woznych.

Istotnie mowy w tym procesie mogą stać się wspaniałym widowiskiem. Prokurator Szypuła nie jest wprawdzie Demostenesem i głos jego cechuje nawet pewna ostryść surowego dyskanu, ale kto obserwował, z jaką bystrością, konsekwencją i pracowitością prok. Szypuła zbierał elementy oskarżenia, ma prawo spodziewać się, że mowa jego będzie zbudowana wzorowo i opracowana do najdrobniejszych szczegółów. Jaka będzie jej siła przekonawcza, niepodobna przewidzieć, gdyż prokurator napotyka na jedną poważną trudność, a mianowicie logiczne powiązanie wszystkich posłak, odziedziczonych po prokuratorze lwowskim.

Jest charakterystyczne, że prokurator Szypuła ani jednym słowem nie zdradził dotychczas, jak konstruuje wypadki krytycznej nocy w Brzuchowicach, jak, jego zdaniem, przedstawia się historia zbrodni. Ządanie to bardzo ciekawe, gdyż każda przesłanka zbrodni może zostać z łatwością zakwestionowana. Nikt nie zdoła wymyślić takiej hipotezy, przy której wszystkie posłaki ułożyłyby się w konsekwentny łańcuch. Albo będzie ich za mało, albo

zbyt wiele. Wobec tego, że ostatni w kolekcje mówców będzie przemawiał mec. Axer.

Powrót lotników z Sofii

Po odpoczynku w Brnie—do Warszawy

PRAGA, 26. 4. Powracający z Sofii lotnicy polscy odlecieli dziś o g. 15-ej na 3-ch aparatach przez Brno do Warszawy. Na 4-ym aparacie kpt. Halewski odleciał do Pilzna, celem zaproszenia

na aeroklubu zachodnio-czeskiego na meeting lotniczy do Warszawy.

Lotnicy zatrzymali się na noc leg w Brnie, skąd jutro rano wyruszą do Warszawy.

200 zabitych i 600 rannych

po trzęsieniu ziemi na wyspie Kos

ATENY, 26.4. Według ostatnich depesz z Rodos, liczba ofiar trzęsienia ziemi na wyspie Kos dosięga 200 zabitych i 600 rannych. Stara dzielnica miasta Kos jest całkowicie zniszczona, nowa zaś do połowy.

Grecy Czerwony Krzyż przesłali do zarządu włoskiego Czerwonego Krzyża 100 tys. drachm dla ofiar trzęsienia ziemi.

Katastrofa hydroplanu

8 ofiar pod Orsomarso

RZYM, 26.4. — Hydroplan francuski, kursujący na linii Marsylja—Bagdad, który w dniu 23 b.m. wyjechał z Korfu z trzema ludźmi załogi i 5 pasażerami, i który od tej chwili przebiegał bez wieści, odnaleziony został dziś w pobliżu Orsomarso w prowincji Cosenza, gdzie uległ rozbiłowi po zawaleniu o skałę. Załoga i pasażerowie zginęli.

„Prywatna” mennica

wyrzuta pod Sosnowcem

SOSNOWIEC, 26.4. — Tel. wł. Od dłuższego czasu na terenie Zagłębia Dąbrowskiego znajdowały się w obiegu fałszywe monety 50-groszowe. Pomimo obserwacji policji trudno było natrafić na źródło kolportażu fałszyfikatów. Wreszcie dzisiaj posterunek policji na Dębowej Górze pod Sosnowcem wykrył doskonale urządzone fabryczkę fałszywych monet. Miejsca ona w mieszkaniu emerytowanego maszynisty walcowni „Hr. Renard”. Jana Bryłowski, który pobierał 40 zł. miesięcznej renty. W mieszkaniu znaleziono formy do odlewów, znaczna ilość stopu, gips do wyrabiania form, narzędzia oraz znaczna ilość gotowych fałszyfikatów.

Bryłowskiego aresztowano, narzędnia i materiał fałszywki skonfiskowano. Poza tem dokonano jeszcze kilku innych aresztowań, ze względu jednak na toczące się śledztwo nazw ska aresztowanych trzymane sa w tajemnicy. (5)

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

Dewizy:

Ode

Mur 700.000 niewolników

Dziele „fortyfikacji 10.000 Li”, zwanych „Wielkim Murem” Chin

Poraz wtóry w dziejach Azji rozgrywała się w pobliżu Wielkiego Muru wypadki o dziejowym znaczeniu. Przed 1500 laty ten wal ochny — liczył wówczas już 700 lat — odegrał wybitną rolę w historii Europy: przezeń przedostały się hordy mongolskie, prace na zachód i południe i spowodowały upadek kultury rzymskiej; w okresie „wędrowców narodów” wal ten zatem nie stanowił przeszkody w ekspansji mongolów na zachód.

Teraz armie japońskie dotarły do Wielkiego Muru. Przyczyny są analogiczne do tych, które spowodowały przed 1500 laty napór Mongołów. Wtedy stepy na północy Azji nie mogły więcej wyżywić koczujących plemion mongolskich i mandżurskich. Od początku b. stulecia archipelag wysp, na których mieszkają Japończycy, również nie może wyżywić całej ludności.

Wielki Mur żyje w wyobraźni ludu chińskiego w formie olbrzymiego smoka o pomarszczonym grzbiecie. Ciało smoka rozciąga się na chińskiej ziemi, paszcza wypija

wody morza, ogon smaga pustynię Centralnej Azji. Chroni on dawną kulturę chińską przed barbarzyńcami na północy.

Walu tego ochronnego nie nazywają zresztą Chińczycy „Wielkim Murem”; u nich zwie się on „Wan Li Chang Cheng”, co dosłownie znaczy: „Fortyfikacja 10.000 Li” (Li — to chińska miara przestrzeni, długości około jednej czwartej kilometra).

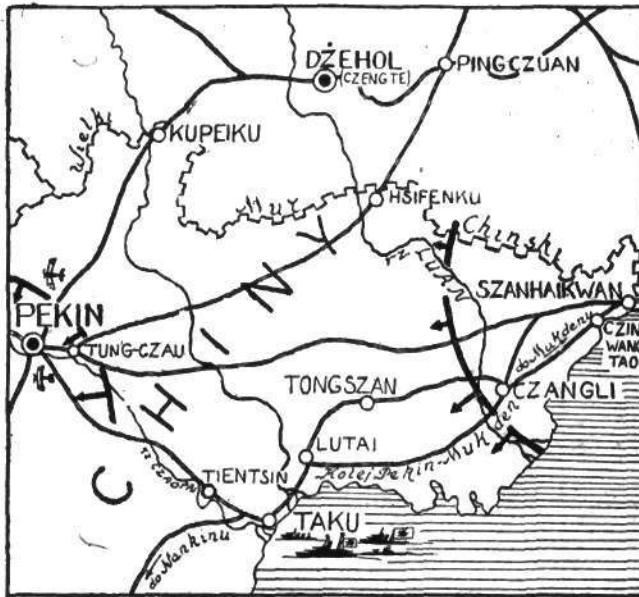
„Fortyfikacja 10.000 Li” zaczyna się na nizinie Centralnej Azji, ciągnie się następnie wzdłuż płaskowyżu Mongolii, a kończy na wybrzeżu koło Szanghaikwanu. Budowę rozpoczęło w trzecim stuleści przed narodzeniem Chrystusa. Czaśsem zatrudnionych było przeszło 700.000 osób przy robocie; byli to przeważnie jeńcy wojenni. Tych, którzy ze zmęczenia lub wskutek katowania ginęli, wmurowywano w wały. Nad Wielkim Murem wznosi się 20.000 wież; każda z nich stanowiła koszarę dla wojsk. W pewnych okresach dziejów Chin w tych koszarach znajdowało się do 3.000.000 żołnierzy. W wyższych terenach punktach znajdują się wieże sygnałowe, na których szczyt dostają się można tylko od wewnętrznych drabinami. Te posterunki sygnalizacyjne były zaopatrzone w bomby dymne, ognisk i zwierciadła, przy pomocy których „telegrafowano” ruchy wojsk nieprzyjacielskich.

W pobliżu licznych bram w Wielkim Murze rozwijało się życie handlowe i kulturalne Chin. Tu przedostawały się olbrzymie karawany wielbłądów, które już posługiwały się w swych wyprawach Marco Polo. Tędy szły olbrzymie transporty herbaty do Rosji. Obecnie przez te bramy przedostają się przemytnicy opium z Jeholu lub handlarze bawelny z Japonii. Bramy te są też punktami wypadkowymi dla licznych myśliwskich przedsięwzięć na północ; w jesieni wyprawiają się myśliwi, by z wiosną wrócić obciążeni istniejącymi skarbnymi naleznościami.

Przedostawanie się przez mur było zawsze karane śmiercią. Woł no było tylko przechodzić przez bramy — i to pod ścisłą kontrolą. Chodziło bowiem o olbrzymie zyski, jakie dawał eksport i import poprzez Wielki Mur.

Obecnie jednak stosunki — w porównaniu do dawnego znaczenia Wielkiego Muru — ulegają bardzo poważnym zmianom. Chiny bronią zawzięcie terenów nad „Fortyfikacją 10.000 Li”, ale kultura chińska rozlała się raczej nad doliną

rzeki Jangtse, niż nad murami „wielkiego smoka”. Punkt ciężkości państwa chińskiego spoczywa w głębi kraju, a romantyczne czasy, gdy Wielki Mur stanowił punkt centralny Chin, należą do przeszłości.



Mapka ilustrująca główne kierunki operacji armii japońskiej i floty japońskiej, która bombarduje Taku.

Jedna z przyczyn kryzysu walka z otyłością...

Znany francuski autor dramatyczny, humorysta i publicysta, Tristan Bernard, umieszcza na łamach paryskiego „Journala” swoją rozmowę z jednym z restauratorów paryskich.

— Ludzie nie doceniają restauratorów — powiedział rozmówca Tristan Bernarda. — Restauratorzy mają znacznie więcej okazji do poznania prawdy życia, niż np. adwokaci, dyplomaci, czy lekarze.

Małry znawca życia twierdzi, że wszelkie życie rozpoczyna się od chwili, gdy zaczęto głosić hasło odtuszczenia kobiet.

— Kilku sadystów, amatorów chudości kobiet, zaprowadziło w życie tę dziwną modę. Siedem lat czekało się na to, że lada chwila ta moda przejdzie, że nastąpi reakcja i powrót tłuścioszek. Tymczasem nie! Panie nie chcą jeść, a w restauracjach zamawiają wprost komiczne potrawy.

— Ale na tem nie koniec! Zazdroścąc mężczyznom tego, że jedzą normalnie, wniósł im obawę przed brzuszkami, odtuszczeniem serca, apopleksją.

Doszło do tego, że wino zaczęło pijać już tylko w piosenkach, na nie so spoglądano jak na truciznę. Ludzie zmienili się w pijących czystą wodę pustelników.

Nieszczęsny restaurator uważa, że jedną z ważnych przyczyn kryzysu jest zalew naszej kuchni jarami i wyrzucenie się wszystkim, co było naprawdę smaczne.

Ta rozinowa, umieszczona w poczynym „Journalu” na naszym miejscu jako artykuł wstępny, jest

ogromnie charakterystyczna dla Francuzów. Wskazuje jasno, jaką wagę przywiązują oni do spraw kulinarnych.

Przedstawiciel Meksyku w Warszawie



Luciano Joubland-Rivas, nowy chargé d'affaires poselstwa meksykańskiego przy rządzie polskim, dotychczasowy radca legacji w W. szynionie, przybył do Warszawy i objął urządowanie.

Faszysta czeski przed sądem



W. Bernie Morawski rozpoczął proces 60 faszystów czeskich z b. gen. Gajdą na czele, oskarżonym o zbrojny zamach na koszarach wojskowych.

Wieści gospodarcze

OBRAZY ZJAZDU PREZESÓW IZB SKARBOWYCH

Wczoraj skończył swe dwudniowe obrady w Warszawie zjazd prezesów izb skarbowych oraz naczelników wydziałów akcyzowo-monopolowych w tych izbach. Zjazd odbył się pod przewodnictwem wiceministra skarbu p. W. Jastrzębskiego.

Na zjeździe tym wszystkie izby skarbowe przedstawiały swe spostrzeżenia o całokształtowi się konsumpcji artykułów akcyzowo-monopolowych oraz przewidywanych wpływów skarbowych z tych źródeł w roku 1933-34. Porazem prezesi izb skarbowych przedstawił swe uwagi o organizacji izb i organów akcyzowo-monopolowych, w szczególności w obecnym zakresie działania i stanie kontroli skarbowej.

Następnie naczelnicy wydziałów akcyzowo-monopolowych w izbach skarbowych przedłożyli zjazdowi swe spostrzeżenia w zakresie obowiązujących przepisów akcyzowych i monopolowych oraz uwagi o warunkach podniesienia sprawności właściwych władz i organów.

Zkończ zjazd wysłuchał wytycznych działań w zakresie spraw akcyzowych i monopolowych, według opracowanych instrukcji przez departament akcyz i monopolów.

W dyskusji, jaka wywiązała się nad wyłożonymi referatami, została skupiona uwaga na trzech zasadniczych zagadnieniach: polityk handlowej monopolów państwowych i spraw polityki związanych, na koordynacji pracy między monopolami i władzami skarbowymi, wreszcie na zagadnieniu spotęgowania skuteczności walki z nadzyciami.

KAPITAŁ ZAGRANICZNY A KAPITALIZACJA WEWNĘTRZNA

Pod tym tytułem wyszła z druku bro

szura p. Włodzimierza Zbrowskiego, traktująca o wpływie, jaki na gromadzenie się kapitału narodowego wywiera współpraca z kapitałem zagranicznym. Autor zastanawia się nad skutkami nadmiernych obciążeń publicznych na odcinku współpracy z kapitałem zagranicznym i przytaczając szereg cyfr i zestawień, dochodzi do wniosku o szczególnie ujemnym ich od działaniu na proces kapitalizacyjny.

Praca p. Zbrowskiego, obfitująca w ciekawe zestawienia statystyczne, z których autor w sposób jasny i logiczny wysnuwa odpowiednie wnioski i oświeśla znaczenie tak ważnej dla nas dziedziny kapitału zagranicznego dla kapitalizacji krajowej, stanowi cenne powiększenie naszej niezbyt obfitej literatury w tej materii.

OBRAZY NAD OŻYWIENIEM RUCHU HANDLOWEGO W GDYNI

W dniu 29 b. m. odbędzie się pod przewodnictwem p. ministra przemysłu i handlu dr. P. Zarzyckiego posiedzenie plenarne komisji doradczej do spraw handlu.

Program obrad obejmuje zagadnienia związane z rozbudową życia handlowego w Gdyni. Podkomisje wybrane na poprzednim zebraniu w liczbie pięciu, a więc — finansowo — podatkowo, ubezpieczeń społecznych, komunikacyjna, polityki handlowej oraz kredytowa opracowały już swe wnioski. Obecnie wnioski te, uzgodnione w głównych szczegółach, a nawet częściowo już uwzględnione przez właściwe resorty rządowe, będą przedstawiane na posiedzeniu plenarnym komisji. Wnioski te dotyczą między innymi szeregu ulg, przewidzianych dla firm handlowych osiedlających się na terenie Gdyni oraz składowania na port gdyniński ładunków tych towarów, importowanych i eksportowanych z Polski, które dotąd przesyłano inną drogą.

Smutne niepokojące cvfrv dla fizycznej tężyzny jutra

Leży przed nami dokument wstrząsający i groźny. Jest to niewielka książka p. t. „Pracownicy młodociani w świetle badań Kas Chorych”. Autorem jest prof. Leon Waściszkowski, przedmowę napisał dr. H. Kłuszyński, a wydał tę publikację ogólnopanstwowy Związek Kas Chorych.

Ustawa o pracy nakazuje badać młodocianych przed wstąpieniem ich do pracy, dla rozstrzygnięcia, czy „dana praca nie przekracza sił młodocianego”, oraz badać ich powtórnie, po pewnym okresie czasu dla sprawdzenia, czy praca zarobkowa nie szkodzi rozwojowi młodocianych robotników.

Na tej zasadzie rozpoczęły Kasy Chorych w r. 1929 systematyczne badania młodocianych. Od r. 1930 istniało już w Polsce przeszło 200 specjalnych ośrodków do tych badań w poszczególnych większych skupieniach pracy młodzieży. W r. 1930 zbadano łącznie 22.127 młodocianych, w r. 1931 liczba badań wzrosła do 25.221.

Jakie są rezultaty? Powiedzmy odrazu: fatalne!

Z publikacji prof. Waściszkowskiego okazuje się, że w r. 1931: 26,7% badanej młodzieży pracowało z podwyższoną temperaturą, 23,2% wykazywało zaburzenia wzroku,

19,9% młodocianych ma choroby płuc,

8,5% cierpi na choroby serca, a 8,4% na choroby skóry.

Katastrofalnie przedstawia się stan uzębienia młodocianych. Próch nie zbawia wykazuje 60% badanych, a wiadomo, jak poważne wywołuje ona następstwa.

Bardzo znamienne są cyfry, dotyczące poszczególnych zawodów, w których pracują młodociani.

I tak, wśród chłopców najgorszą grupę stanowią robotnicy w hutach szkła, i to nie tylko pod względem rozwoju fizycznego, ale i moralnego. Wykazują oni najniższy wzrost, najniższą wagę, 29% z półśrodków nie pali i aż 21,7% pije.

Grupa górników charakteryzuje choroby serca i systemu nerwowego, hutników — choroby serca, krawców i kłaczy — choroby płuc i wzroku.

Wśród dziewcząt, największy odsetek pracownic z podwyższoną temperaturą wykazuje grupa szwaczek oraz robotnic przemysłu włókienniczego (tkactwo, przedziałnictwo, trykotarstwo). Najgorszą jednak grupę pod względem zdrowia stanowią szlifierni, wykazując najwięcej schorzeń płuc, serca, wzroku.

Rezultaty badań warunków społecznych życia młodzieży pracującej dają również smutny obraz. Nędza mieszkaniowa, rozpowszechnienie używania tytoniu, alkoholu, brak sportów, niski poziom oświaty: za ledwo 29,8% z ukończoną szkołą powszechną...

Rezultat: tylko 83,6% chłopców i 86,5% dziewcząt jest zdolnych do każdej pracy. Reszta albo nie może pracować w zawodzie przez siebie obranym, albo też wogóle do pracy się nie nadaje.

Oto wymowa ścisłych, nieubłaganych cyfr.

Co dzieje się z tymi młodocianymi, których na skutek orzeczenia lekarskiego inspektor pracy — w myśl ustawy — musi z przedsiębiorstwa usunąć? Odbiera im zarobek i opiekę Kas Chorych, nie ma w zamlan nie dając...

Oto pierwsze pytanie niepokojące, które się nasuwa.

Ale nasuwa się również i inne pytanie:

Młodociany robotnik, wczoraj dziecko jeszcze, zaczyna ciężką pracę zawodową w okresie, kiedy proces jego dojrzewania fizycznego i psychicznego nie jest jeszcze zakończony, a praca zawodowa stawia nowe, nieznane dotychczas ustrojowi wymagania. Nieodpowiednie warunki pracy znacznie zwiększają krzywdę wyrządzoną młodemu, niż dorosłemu organizmowi.

Naiwne byłoby domaganie się: niech młodociani nie pracują! Byłoby to postulat czysto teoretyczny o platonicznym znaczeniu. Złazszca dziś, w dobie kryzysowej...

Natomiast wcale nie jest teoretyczny inny postulat:

— Otoczyć młodocianych robotników jak najstaranniejszą opieką społeczną! Zarówno tych, którzy są zdrowi, ale zmuszeni do pracy w nieodpowiednich dla zdrowia wa

runkach — jak i tych, w których lekarz stwierdził stan chorobowy, a których nie wolno opiece społecznej tracić z oczu z chwilą, gdy inspektor pracy zdecydował ich usuniecie z warsztatu pracy.

Jest to zagadnienie, nad którym

muszą się poważnie zastanowić i praktycznie zainteresować te czynniki, które u nas sterują tak ważnym działem, jak opieka społeczna. I to bardzo wszechstronnie, a przede wszystkim — bardzo szybko.

Portret matki



Doskonała praca prof. Ludomira Stendzińskiego — piosenkarza polichromowanego (na wystawie w IPS-ie w Warszawie).

Filrt z Marsem marzenia okultystów

Gdy w jesieni r. ub. trzech nieznanymi panowie przybyli do wielkiej fabryki szkła w Birminghamie i zamówili trzy potwornych rozmiarów zwierciadła, nikomu nie przyszło do głowy, że ma to służyć do próby porozumienia z Marsjanami!

Dyrektor fabryki, otrzymawszy czek na niezłą sumkę z solidnym pokryciem, obstatunek wykonał na czas i dziś te trzy wielkie zwierciadła mają powrodo wraz z reflektorami, na szczyt alpejskiej góry Jungfrau, aby tam oczekiwali na zbliżenie Marsa.

Na czele eksperymentatorów stoi mistrz okultyzmu, mr. Harry Price, kierownik Biura badań psychicznych w Londynie. Przy pomocy medium zamierza wejść w kontakt duchowy z mieszkańcami Marsa, a gdy planeta zbliży się do ziemi, chce dać jej sygnały.

Trzeba dodać, że na Jungfrau znajduje się wspaniałe obserwatorium, które niewątpliwie pochwyci reakcję Marsa na przyjazne pozdrowienia mieszkańców Ziemi.

Niechby tylko było co obserwować...

Pięcioro bliźniąt Trzech faszystów i dwie faszyski

W Torre Agg'ore (Włochy) pewna niewiasta powiła pięcioro bliźniąt: 3 chłopców i dwie dziewczynki.

„Najstarszy” otrzymał imię Benito. Prefekt natychmiast przesłał szczegółowej mamusi premię, wynoszącą 250 złotych.

Ponieważ p. Anita Giacco jest osobą wątpliwą i trudnoby jej było wykarcić na

wiel jedno dziecko, zawiązała się komitet kampanii „pięcioro Giacców”, do którego zapisały się wszystkie matki kampanie swoje niemowlęta.

Na gremialny chrzest „Giaccociaków” ma przybyć do Torre Agg'ore sam prefekt w charakterze delegata Mussoliniego.

23 partje szachów rozegrane jednocześnie

Znany rosyjski mistrz szachowy Bogolubow rozegrał z szachistami z Liworno, uchodzącymi za najtęższych graczy w Włoszech równocześnie 23 partje.

Rezultaty są następujące: 17 partii wygranych przez Bogolubowa, 2 przegrane i 4 paty. Rozgrywka trwała od godz. 9,30 wieczorem do 2 w nocy.

Karaluch amerykański panem lokatorów

Nowe drapacze chmur cieszą się w Ameryce niezwykłym powodzeniem: za ledwie przedsiębiorca wstawi ramy okienne i drzwi, gdy już dom pełen jest lokatorów.

My, w Europie, unikamy świętego tyńku i zapachu węgla. Amerykanie jakby tylko na to czekali. Mieszkaniec Nowego Jorku przeciętnie co dwa lata winduje swe i lary i penaty pod niebiosy, w coraz to innym punkcie miasta.

— Jakież są przyczyny tych peregrinacji? — zapyta przybysz.

Mieszkania nowoczesne tak mało różnią się między sobą! Chyba różnica ko mornego?

Bynajmniej! Chodzi o co innego — o blachostkę — małego, czarnego owada, „cockroach'a”, dalekiego krewnego rodziny karaluchów. Natręt ten wkrada się do najczystszych mieszkań i po upływie dwu lat obfity jego progenitura odnajduje się w każdej szparze, nie mówiąc o zupie i herbacie. Plaga ta zmusza spokojnego lokatora do ciągłych peregrinacji.



Grupa najstarszych pensjonariuszy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności ze stołecznym Matuzalemem 106-letnim Antonim Kozłowskim (x) na czele.

W łańcuchach siepaczy dziennikarstwo Rzeszy Niemieckiej

W nadchodzącą niedzielę dn. 30 b. m. odbędzie się w Berlinie ważne zgromadzenie organizacji zawodowej dziennikarstwa niemieckiego, „Reichsverband der deutschen Presse”, na którym dokonane być mają zmiany personalne w składzie władz organizacyjnych i powzięte być mają uchwały o dostosowaniu składu organizacji do wymagań nie interesu zawodowego, ale państwa hitlerowskiego.

Wszystko to odbywa się pod katem partii nacjonal - socjalistycznej. Likwidując bezsilność zarówno wydawców, jak dziennikarzy, którzy mają sumienie polityczne, ośmielają się posiadać własny sad o rzeczy i własne rozumienie interesów narodu niemieckiego.

Brutalność w tej dziedzinie była szczególnie rażąca, bo odbijała się przez czuły aparat pocucia dziennikarskiego na całym świecie.

Wobec tego postanowiono najwidoczniej zastosować chwyt zwykłej niedźwiedziej złości.

Tę w ubiegłą niedzielę organizacja p. n. „Związek bojowy kultur niemieckich” wraz z Syndykatem dziennikarzy berlińskich (sekcja lokalna Reichsverbandu) już opanowaną przez hitlerowców ustraszili w sposób „dziej prasy niemieckiej”, innymi słowami: przygotowanie do aktu gwałtu nad organizacją zawodową, który ma odbyć się uroczystość w nadchodzącą niedzielę.

Ten „dzień” wypełniły dwa charakterystyczne przemówienia.

Pierwszy przemawiał szef biura prasowego partii nacjonal - socjalistycznej p. Dietrich, który „kandyduje” a właściwie jest wyznaczony na prezesa Reichsverbandu.

Opowiadając w swoim „kandydackim” przemówieniu, jako jego mocodawcy pp. Hitler i Goebbels kochała wolność prasy, oczywiście ta która służy państwu i oczywiście temu państwu, które służy partii nacjonal - socjalistycznej.

Wyrażał następnie wdzięczność swoim szefom za zrozumienie znaczenia prasy.

— Niestety — mówił — nie cała prasa po listopadową miała poczucie interesów narodowych, przeciwnie większość zarówno wydawców jak dziennikarzy „nie czuła oddechu ducha podniesienia narodowego Niemiec”.

— To co powiedziałem — mówił — nie odnosi się nawet do prasy marksistowskiej, bo ta była bezwzględnie i przeszła wszelkie granice bezwystyd i klamliwości. Mówię o t. zw. prasie meszcząskiej, narodowo-burżuazyjnej, która tego kochała czarnie marksizmu nie zwalczała. Była to tak zwana wielka prasa niemiecka z ostatnich 14 lat. Cała ona tamowała „odrodzenie narodowe”.

P. Dietrich obiecał, że już więcej za te zbrodnie nie będzie na zdrowych podstawach.

Przebudowa ta polega na tem, że „polityce niemieckiej” i kultu-

rze niemieckiej może służyć tylko niemiecki dziennikarz. Ten piękny zwrot oznacza wprowadzenie klauzuli o babkach i dziadkach aryjskich do organizacji zawodowej.

Z dalszych wywodów wynika, że wódcę trzeba być nacjonal - socjalistą, żeby być dziennikarzem. Z kolei ktoś zabrał komisarz od spraw kultury pruskiej p. Hinkel.

Szczycił się tem, że nie dopuścił wraz z 26 hitlerowcami do wy-

świetlenia filmu Remarque'a „Na zachodzie bez zmian”, a program swój sprecyzował tak:

— Dziennikarze kulturalno-polityczni muszą być ludźmi naszych obyczajów i naszej krwi. Odrzućmy możliwość, aby jakiś Azjata wydawał sad o Wagnerze lub Schillerze”.

P. Hinkel obiecał gościnność dla niemieckich wolnych artystów, o ile nie będą oni przeszkadzać niemieckości.

Po tych „peknych” przemówieniach programowych prezes Syndykatu berlińskiego był pułkownik Weiss zawołał „heil Hitler” i na tem obrady zakończono.

Odśpiewano „Deutschland über alles...” i na tem obrady zakończono.

Z obrad tych wynika, że zawodowa organizacja dziennikarska przestała istnieć w Niemczech.

Przyznanie nagrody muzycznej Paderewskiemu



Członkowie jury nagrody muzycznej, st. Warszawy za rok 1933 przyznanej Ignacemu Paderewskiemu (w kółku) siedzą od lewej: pp. Rudnicki, Mazurkiewicz, Nerowski-Szpilowski, prezydent Słomiński, przewodn. Mayzel, Natanson, Mayzner i Perkowski. Sekr. Zochowska, Cichocki, Morawski.

Kobiety Europy i Ameryki przeciw gwałtom hitlerowskim i antysemityzmowi

Genewa, w kwietniu.

Wrażenie, wywołane „ustanowieniem nowego porządku” w Niemczech, było tutaj piorunujące. Nie dlatego, by się tego nie spodziewano, i nie dlatego, że było zbyt nagłe, zbyt brutalnie raptowne... Przedewszystkiem dlatego, że zburzyło złudzenia, któremi się kołysano i uspakajano, orzyskując ocy na rzeczywistość. A taka utrata złudzeń jest jednym z najcięższych dopustów politycznych.

Wprost nie do wiary wydawało się rozstrzygnięcie, iż Niemcy są narodem, w którym elita umysłowa ma coś do powiedzenia, a demokracja jest realna siła. Ze prosty rozsadek nie powstrzyma Niemców przed prześladowaniem i wypędzaniem Żydów.

Szwajcaria widziała w ciągu paru dni ucieczkę tysięcy Niemców demokratów i Żydów z Niemiec. Część zbiegów pozostaje w Szwajcarii, część udaje się do Włoch, gdzie życie jest tańsze.

W kołach demokratycznych postępowych, międzynarodowych, politycznych, w organizacjach światowych, mających w Genewie swe siedziby, bardzo gorąco zajęto się tą sprawą. Urządzano zebrania protestacyjne, ogłaszano uchwały potępiające terror niemiecki. Duchowieństwo różnych wyznań nawoływało do miłości chrześcijańskiej wobec ofiar prześladowania. Posyłały się pieniądze na cele pomocy i organizowanie opieki nad zbiegami.

Szczególna zawziętość „nowego orzadku” niemieckiego przeciw nacyfistom odbija się naturalnie gorącym oburzeniem w kołach międzynarodowych. Nad siedzibą Lehmanem - Russbilde zwołano się w wazieniu. Ossietkiewicz wybił żeby — innych, mniej głośnych nacyfistów katowano i więziono.

Na zjeździe Komitetu Wykonawczego Kobiółek Międzynarodowej Ligi Pokoju i Wolności nie trzeba było długo dyskutować nad zajęciem stanowiska w stosunku do wypadków w Niemczech. Jednogłośnie przyjęto deklarację, w której między innymi powiedziano:

„Głęboko przejęte tą sytuacją, przedstawicielki Ligi podnoszą protest wraz ze wszystkimi mężczyznami i kobietami wszystkich środowisk i klas, które nie mogą pozostać obojętne wobec takich zbrodni, protest pełen oburzenia przeciw faktom, przypominającym najgorsze czasy średniowiecza.

„Wyrażają wszystkim prześladowanym siostrzane współczucie kobiet, które poświęciły się walce o Pokój i Wolność...”

„Żądają natychmiastowego zaprzestania gwałtów moralnych i cielesnych, bezwarunkowego zwol-

nienia wszystkich więźniów politycznych, trzymanych obecnie w więzieniach, koszarach i obozach koncentracyjnych oraz pozwolenia im na opuszczenie kraju”.

Wreszcie uchwalono przyjąć zbliżenie politycznych z Niemcami z pomocą moralną i materialną. Postanowiono w siedzibie międzynarodowej Ligi w Genewie oddać kilka pokojów na mieszkanie dla nich.

Pod wrażeniem argumentów, jakie w dyskusji przytoczyły przedstawicielki Polskiej i Czeskosłowackiej Ligi, uchwalono osobną rezolucję przeciw antysemityzmowi, w której powiedziano między innymi:

„Liga Pokoju i Wolności protestuje przeciw wydawaniu specjalnych praw dla spokojnych obywateli, tylko dlatego, że należą do innej rasy, niż większość narodu.

„Protestuje przeciw stwarzaniu dla Żydów takich warunków, iż są oni pozbawieni praw większości państwa”.

To ostatnie zdanie zwraca uwagę na sytuację, która w Niemczech jest udziałem nie tylko Żydów, lecz i Polaków poza Górnym Śląskiem i która nieraz umożliwia upodleganie ich w różnych dziedzinach.

Jadwiga Krawczyńska

Z wystawy w I. P. S'ie



Świetnie narysowany, pełen charakteru portret Marszałka Piłsudskiego wykonany przez wileńskiego malarza Józefa Horydę.

Kobiece pogotowie do obrony przeciwgazowej

Przedwzięte mroźną pracę podjęło Koło Pań LOPP w kierunku propagandy obrony przeciwgazowej. Prowadzi te propagandę w postaci artykułów w prasie, broszur, plakatów i odezw, które mają napędzać myśl przewodnią:

„W imię wspólnej sprawy przygotowania każdej kobiety na komendanta obrony własnego domu w razie napaści gazowej, powmy zjednoczyć się wszystkie stowarzyszenia i od tej chwili wszystkie powinny na terenach swojej organizacji przystąpić do stałego zaznajamiania swoich członków a

akcją obrony przeciwgazowej, składając na odpowiednich kursach. Złączmy się więc w tej pracy, która jest nie tylko obowiązkiem obywatela kraju, ale niezwykle doniosłością naszą własną sprawą prywatną”.

Dział przeszkoleniowy w Koło Pań LOPP prowadzony przez p. inżynier Stanczyńską już do tej pory wykazał doskonałą sprawność. W ewidencji tej sekcji figurują wszystkie stery, najróżnorodniejsze zawody kobiece i organizacje.

Polityka i miłość w jednej z młodziutkich republik Europy

Lizbona, w kwietniu.

Na wszystkich rogach ulic, w restauracjach, w tramwajach afiszach i wezwaniach świadczą o niedawnym plebiscyście. Nasuwała się zdumiewająca analogia i netyko dat — rząd Camarony doszedł do władzy, jak wiadomo, w drodze zamachu stanu w maju 1926 r. — ale i hasel. Oto przed trzema tygodniami, 19 marca, dyktator odwołał się do narodu, proponując nową ustawę konstytucyjną, ograniczającą znacznie prawa parlamentu (parlament zreszta od kilku lat nie był zwoływany, zamiast niego funkcjonowała powołana w drodze nominalnej rada stanu), wprowadzającą przedstawicielstwo korporacyjne, mające na celu utrzymanie równowagi interesów poszczególnych grup społecznych. Programowe hasło: „wszystko dla państwa, nic przeciwko państwu!” Z różnobarwnych, z dużym nieraz artyzmem skomponowanych plakatów, wolała do nas wielkimi czcionkami: „Zadamy silnego państwa!”

Na jednym z afiszów nawet paromieskie niemiecko wyciąga rączki do matki i wola o „silne Państwo”.

Wyniki plebiscytu nie zostały dotąd dokładnie obliczone; w każdym razie wypadły one pomyślnie dla rządu Camarony. Głosowało około 50 — 60 proc. uprawnionych, przy czym przeciwnicy projektu uzyskali zaletywie trzecią część głosów. Jeżeli wziąć pod uwagę, że — wychodząc ze słusznego założenia, iż kto nie bierze udziału w głosowaniu, ten zgadza się na zamierzenia rządowe — ustawa zalicza głosy tych wszystkich, którzy nie oddali swych głosów do zwolenników projektu, to doświadczenie do przekonania, że za nową konstytucją opowiedziało się 80 proc. ludności.

Pierwszą załugą Camarony jest niewątpliwie to, iż jest to — od czasu wprowadzenia republiki — pierwszy rząd, który zdołał się utrzymać

przez tak długi okres czasu. Wszystkie poprzednie rządy były obalone w drodze zamachu stanu, co oczywiście nie przyczyniało się do wzmożenia powagi instytucji państwowych i doprowadzało do zanichowania życia publicznego. Nie należy również zapominać, że rząd Camarony ustabilizował escudosa (35 escuda — 1 zł.) i napelnil skarb Państwa tak, iż budżet wykazuje równowagę. Zagadnienie bezrobocia prawie nie istnieje w tym szczęśliwym kraju, gdzie wystarczy rękę wyciągnąć po wiszące na drzewie owoce, aby nie umrzeć z głodu, a gdzie szerokie rozłogi oczekują jeszcze ręki, która je zacznie uprawiać.

Kobiety nie biorą udziału w życiu publicznym w kraju. Wogóle rzadko kiedy opuszczają dom, zawsze pod opieką męża, niezamężne zaś pod opieką służącej, lub starej kuzynki. W ten sposób raz na tydzień udają się do kościoła, raz na tydzień do kina, rzadko tylko na spacer.

Jak mnie zapewniają, dziewczyna nie poznała swego narzeczonego, pa trząc przez okno na ulicę, filtrując nim przez szybę, czasem spotka się w kinie w otoczeniu całej rodziny. Taki „romans” trwa przez parę lat. W trzech wypadkach na czterech, taki enamurado w pewnym momencie znika; ma on kilka takich naręczonych jednocześnie, z jedną z nich się w międzyczasie ożenił.

Ciekawe tylko, dlaczego w tych warunkach Portugalia jest królestwem w Europie dzierżącym rekord dzieci nieślubnych?!

Nie jest przyjęte, aby kobieta, na wet w towarzysztwie męża pokazywała się w lokalach publicznych. Od portowych spekulacji, aż do wykładowych kawiarni nie spotka się rodowitej Portugalki. Zapelniają je sami mężczyźni, w kapeluszach na głowie, otaczając się kłębami dymu.

lat — zdarzają się b. piękne. Ale starzeją się bardzo szybko. Około trzydziestki są to już zupełnie stare kobiety, o krótkich ociekających tłuszczem szyjach, potwornie rozwiniętych piersiach i biodrach. Do tego stanu rzeczy przyczynia się zapewne, prócz upalnego klimatu, powszechny wśród kobiet fizycznie pracujących obyczaj noszenia na głowach znaczących nieraz ciężarów.

Mimo że rozwody oficjalnie istnieją, liczba ich nie jest zbyt wielka. Kobieta, starzejąc się szybko, boi się stracić rodzinne ognisko, mężczyźni — jak nakazuje dobry ton — mają po 3—4 kochanki (może w tem leży tajemnica ilości nieślubnych dzieci).

Watykan, zawsze ustepliwy, gdy widzi że jemu nie myśla ustąpić, po godził się z ustawodawstwem cywilnym w prawie małżeńskim. Mimo że istnieje rozdział kościoła od państwa, stosunki Portugalii, „wierni córki Kościoła”, ze stolicą apostołską, są jaknajpoprawniejsze, a nuncjusz papieski urządzone w Lizbonie.

Portugalczyki nie lubią Hiszpanów; nie lubili ich, gdy w Hiszpanii panowali Bourbonowie, nie lubią ich i obecnie. Ale ponieważ granice obu krajów są od wieków ustalona, a realnych przedmiotów sporu brak — należy mieć uzasadnioną nadzieję, że niechęć ta nigdy nie przybierze postaci groźnego konfliktu na terytorium półwyspu.

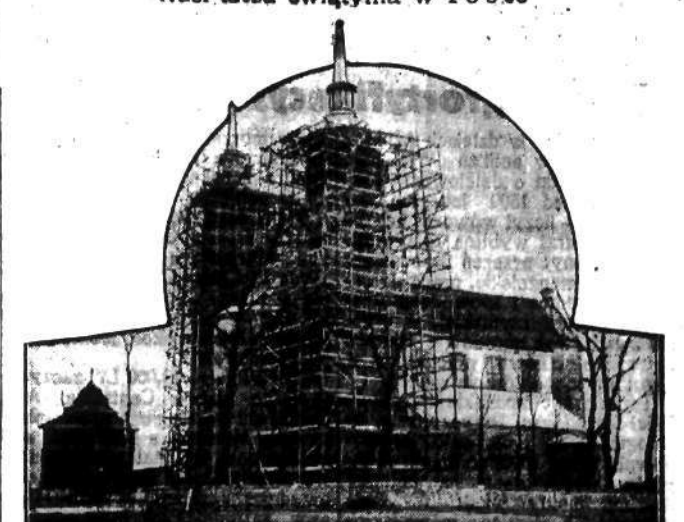
Wład. Steroszewski.

Po rannych galopach



Przed rozpoczynaniem się wkrótce sezonem wycieczkowym na polu mokrskim prowadzony jest intensywny tren na koni. Na zdjęciu stawka koni p. Wasowskiego schodzi z toru po rannym treningu.

Nasza świątynia w Po'sce



Najpiękniejszy i najstarszy zabytek stylu romańskiego z XII w. archikolegiata w Tumble pod Łęczycą, przy której z braku kredytów wstrzymano roboty konserwacyjne. Dotychczas na wyremontowanie jednej z wież wydano 80 tys. zł. z pieniędzy państwowych. Wlepy południowej grozi w dalszym ciągu ruina.

Płk. Rayski o lotnictwie w Związku Oficerów Rezerwy

WARSZAWA, 25.4.

W lokalu Związku Oficerów Rezerwy wygłosił wczoraj pułkownik Rayski, szef Departamentu Lotnictwa, odczyt „O Lotnictwie”.

Jezykiem prostym i jasnym, umyślnie oddalonym od terminów fachowych, udostępnił prelegent licznemu audytorium mechaniki lotnictwa. Sformułował i zanalizował prawa i zasady, które sprawują, że maszyny, cięższe od powietrza, — płatowiec, szybowiec i helikopter — trzymają się i poruszają w powietrzu. Dowiedzieliśmy się przy tej okazji, że sztuka latania jest tylko balansowaniem między szybkością a utratą szybkości; że jeszcze parę lat temu szybkość

przyległa samolotu musiała być większa od szybkości na wysokości, a że w ostatnich dopiero latach, dzięki sprężarce, wdmuchującym powietrze w silnik, udało się zachować siłę motora do wysokości 4000 metrów i w ten sposób uczynić szybkość w powietrzu trzykrotnie większą niż przy starcie. W Ameryce zdołano już szybkość powietrzną czterokrotnie dzięki wprowadzenia śmigła o zmiennym skoku, który to wynalazek w naszym lotnictwie nie ma jeszcze zastosowania. Naczelnym dążeniem w lotnictwie jest maksymalna rozpiętość szybkości i zwycięstwo nasze w Challenge'u 1932 zawdzięczamy temu, że rozpiętość szybkości aparatu ś. p. Żwirki i Wigury zawlazała się w granicach 30 kilometrów i 270 kilometrów na godzinę.

Atmosfera idei technicznych jest ożywcza jak ozon. I tak ożywczo było twierdzenie płk. Rayskiego, że można już dzisiaj latać we mgłę i w nocy z takim samym bezoleczstwem jak w dzień i przy pogodzie. Jedynie dzięki przyrządom orientacyjnym; że radio ogromnie usprawniło loty nocne i szczególnie rzecz — najtrudniejsza — lądowanie we mgle.

RADZ GOTOWY!

Kup zawczasu
POLSKA MASKA
dla własnej obrony
przeciwgazowej
L.O.P.R.

Pogromca oszustów—oszustem

Kompromitująca afera radiowego karnotz el

W prasie amerykańskiej aż huczy od skandalicznych szczegółów o obrzydliwych machinacjach słynnego karnotz el radiowego ks. Karola E. Conghlin'a z Detroit.

Świętobliwiec ten obrał sobie jako specjalność tępienie „ducha spekulacji, zaturawającego gospodarstwo narodowe ojczyzny” — sam zaś zgrywał się na tej samej giełdzie, do której nie chciał dopuścić świeckich spekulantów.

I gdybyż to jeszcze ks. Conghlin grał za własne pieniądze! Ale on sobie „pożyczka” z rachunku darów publicznych, nadsyłanych do dyrekcji radia, przez słuchaczy amigielowych kazań ks. Conghlin'a.

Karnotz el ten posiadał w bankach z rachunku bieżącego. Na jednym z nich — przed rozpoczęciem akcji karnotz el giełdarskiej — miał 9 dol. 99 centów.

Na drugą zaś ani centa. Po roku akcji radio — kazań — mógłby mieć po kilkadziesiąt tysięcy dolarów na każdym rachunku. Tygodniowy wpływ z ofiar rozstrzelanych słuchaczy wynosił przeciętnie 8000 dol. i ks. Conghlin składał je na rachunek św. Tereski, lub na dwa inne. To zaś uczyniwszy — „manipulował”: przewalał sumy ze św. Tereski na jeden ze swoich rachunków, a nawet w imieniu tej świętej grał na giełdzie, zapisując straty na jej rachunek, zyski zaś na swój.

Słowem — wielki skandal i oburzenie. „Teraz nikt się nie będzie dziwił — piszą gazety amerykańskie — dlaczego ks. Conghlin wystąpił z zakonu Bazylianów. Bo nie chciał służyć ubóstwu, wynagranego w tym zgromadzeniu”.

Warszawskie migawki sądowe

Szczyt poufałości

Tego przebaczyć nie podobna

Jak Solec Solcem nie było jeszcze takiego skandalu, bo że ktoś nawiązał bliźniemu w gniewie, że mu nawet najbliższa rodzina poruszy, to rzecz zwykła i o to nikt żalu do nikogo nie chowa.

Ale jakże tu przejść do porządku nad zlewem, ukrytą podstępnie w niewinnym naporze powiedzenia, obrazu się niby niema o co, a darować znowu nie podobna, bo człowiek może stać się pośmiewiskiem całej ulicy.

To też pani Genowefa Gmurczyk po klótni z panią Marią Roteralską przybiegła z placem do męża. — Franuś, ratuj mnie. Ta cholera Roteralska powiedziała mi coś takiego, że zła krew cię Franuś zaleje i oświelesz w jednej sekundzie, jak to usłyszysz...

— Żono kochająca, powiedz już raz do Wielkiej przez Marszałkowską, co takiego ta Roteralska ci powiedziała.

— Ano, wołała na swojego starego, chodź tu i wal babę w mordę ile się zmieści. Babę, to niby mnie... w mordę... to niby w moja mordę.

— No, to ci jeszcze nie takiego nie powiedziała.

— To też o to, Franuś, się nie o...

braziliam. Dopiero jak mi powiedziało: „Jesteś pani moja suplikatorką”, myślałam, że żemigleję...

Usłyszawszy to, p. Franciszek zbliżył się do krzesła, chwycił łaskę, kapelusz i krzyknął: Chodź, Genia, ja jej pokażę sublokatorów — wybiegi.

Co było dalej — stało się tematem sprawy sądowej.

— Pobił mnie strasznie, panie sędzio, nie wiem za co — skarżyła się p. Roteralska na p. Gmurczyka.

— Jak to za co, żonę mi zniesia...

— Cóż jej takiego powiedziała?

— Kiedy się wstydzę powtórzyć.

— Proszę mówić!

— Ano, jak pan sędzia pozwala...

to już powiem. Użyła wyrażenia: Jesteś pani moja sublokatorka.

— W tem niema nic obraźliwego.

— To tylko tak na oko. A właściwie to miało znaczenie, że ona...

niby ma moją żonę... już pan sędzia wie... i dlatego moja żona jest...

jej sublokatorka. Na to ja się pod...

względem familijnym zgodzić nie...

mogę.

Sąd, zważywszy powód męzowskiego oburzenia, skazał go tylko...

na 30 zł. grzywny.

Sanatorium obrotowe

W kapelsku francuskim Alex Bains powstała ciekawa budowla do leczenia promieniami słonecznymi, która cały dzień obraca się za słońcem tak, że kabiny lecznicze znajdują się ustawicznie prostopadle do padających promieni słonecznych.

Ta część budowy, która się obra...

ca, umieszczona jest na wieży, w której znajdują się wszelkiego rodzaju aparaty miernicze i laboratoria.

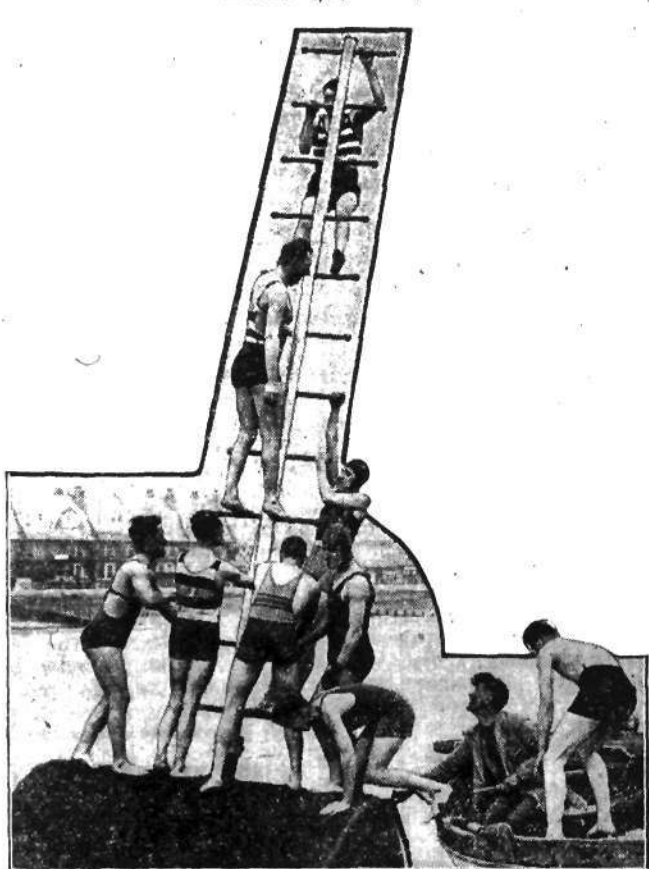
Ciekawa ta budowla jest eksperymentem architektonicznym pod każdym względem i możliwym jest, że da początek nowym budowlom sanatori...

Konkurs na psy do samochodu



W Berlinie w tych dniach odbył się oryginalny konkurs na najtańsze i najmłodniejsze psy do samochodu. Na zdjęciu właścicielki wyróżnionych piesków składają sobie powinszowania.

Na ruchomej drabinie



W Anglii wynaleziono nowy rodzaj sportu wodnego, który polega na zręcznym wejściu na wysoką drabinę, osadzoną na pływającym luzem wywrotnym pontonie.

Co wróżą gwiazdy na dzień 27 kwietnia?

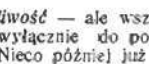
Rozwianie złudzeń i zawody



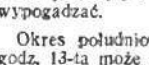
Już wczesne godziny ranne zapowiadają się dość niespokojnie, przynosiłyby nieporozumienia i tendencje do wy...



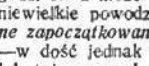
żółtość — ale wszystko to odnosi się wyłącznie do pory najwcześniejszej. Nicco później już sytuacja zaczyna się wy...



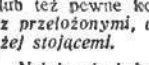
Okres południowy — a specjalnie godz. 13-14 może nam przynieść jakieś niewielkie powdymy życiowe, skromne zapoczątkowania, nowe możliwości — w dość jednak wąskim zakresie — lub też pewne korzyści w stosunkach z przełożonymi, albo też osobami wy...



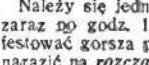
Należy się jednak liczyć z tem, że zaraz po godz. 14-15 będzie się manifestować gorsza passa, która może nas narazić na rozczarowania, zawody, konflikt i przyniesie sytuację chaotyczną i niejasną. To też należy wówczas unikać wszelkiego co niezorganizowane i nieodpowiedzialne, pamiętając, że...



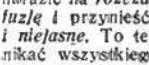
Nie będzie to jednakże nic poważniejszego, a późniejsze godziny wieczorne przyniosą potęgającą się ruchliwość umysłową i towarzyszą, która osiągnie swe największe napięcie około godz. 22-23.



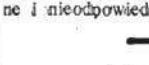
Daleko dziś urodzone — zmienne, ruchliwe, wszechstronnie uzdolnione — ostateczność literackie i umiejętność przystosowywania się do warunków i otoczenia. Będzie robił po kilka rzeczy naraz.



23: Muzyka taneczna. 22:15: Płyty.



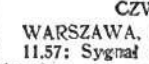
PIĄTEK WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m). 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.



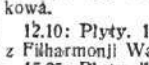
12:10: Płyty. 12:35: Koncert szelny z Filharmonii Warsz.



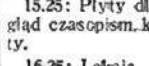
15:25: Płyty dla dzieci. 15:35: „Przebieg czasopism kobiecych”. 15:50: Płyty.



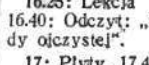
16:25: Lekcja języka francuskiego. 16:40: Odczyt: „O umiłowaniu przyrody ojczyzny”.



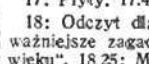
17: Płyty. 17:40: Odczyt.



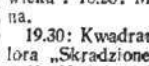
18: Odczyt dla maturzystów: „Najważniejsze zagadnienia biologii w XX wieku”. 18:25: Muzyka lekka i ateczna.



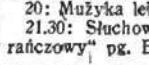
19:30: Kwadrans literacki J. M. Taylora „Skradzione Oko Wisnii”.



20: Muzyka lekka.



21:30: Słuchowisko: „Kwiat pomarańczowy” pg. Birabeau.



23: Muzyka taneczna.

600 fajek p. Herriot'a

wśród nich dar p. Macdonalda

B. premier Francji, p. Edward Herriot — delegat na konferencję warszawską wsiadał na wielki transatlantyk — II de France.

— A nie zapomniałeś zapasowej fajki?

— Mam w walizce — odparł sławny mąż stanu.

— Jedną z 600? — pytał przyjaciel, wtajemniczony widocznie w stan fałszywanego arsenału p. Herriot.

— I to nie było fajką! — prezent od p. Macdonalda.

— To dał mi z niej pociągnąć na zgodę! — dorzucił przyjaciel, czyniąc aluzję do obyczajów wódzów „indyjskich” wspólnego palenia fajki na znak przysięgi — zwanej „fajką pokoju”.

Dodajmy, że ta piękna kolekcja 600 fajek p. Herriot'a pochodzi, jak łatwo zgadnąć, z podarunków od licznych wielbicieli i wielbicieli talentu tego polityka.

Weselna partja cricketa

na cmentarzu kościelnym

W miasteczku Downad hrabstwa Gloucester roć „Iwa salonowego” odgrywał pan George Lant; ale nie w salonie, lecz na zielonej łacie podmiejskiej, mr. Lant jest bowiem instruktorem żeńskiej drużyny cricketa.

Caly „team” złotowłosych Edyt i Dollies szalał za urodziwym sportowcem, ten wszakże, młując „fair play” (uczciwą grę) zastosował dewizę sportową w miłość i wybrał z grona uczennic miss Dorothy Ivory — na dożgonia partijkę cricketa.

W tych dniach odbył się ślub. Za-

ledwie przebrzmiały ostatnie tony „Veni Creator”, cały orszak weselny rzucił się ku drzwiom zakręsty, pochwytywał kije cricketowe i rozpoczął zwykłą batalję.

Panna młoda zwinęła wełon w molo, podjęła długi tren i nuż uganiała się, nuż wykrecąc swe atlasowe panto-fiki w przeprosowych pozycjach! Za nią poszły wszystkie drużyny — partnorki, fruujące jak motyle na barwnych polach swych sukien, pod zgorzonym wzrokiem starego proboszcza.

Najnowsza blaga lecznicza

„Instytut Psychofoniczny” w Berlinie

Co pewien czas szarlatani i naciągacze zmieniają systemy wyludzania pieniędzy od naiwnych ludzi.

Obecnie moda przyszła na „psychofonię”. W Berlinie powstał już instytut pod kierunkiem dr. Radwana.

Jest to pułapka na element bardzo nadający się do wyzyskiwania, gdyż chorzy na nerwy.

Wszystkie nerwozy są jakoby uleczalne i to w jakiej prostej sposób! Pacjent, po zbadaniu dostaje zamiast mikstury — płyty gramofonowe, która mu się puszcza nad uchem.

Najpierw robi się to w instytucji, potem zaś oddaje się płyty pacjentowi do domowego użytku, t. j. do puszczenia sobie w domu.

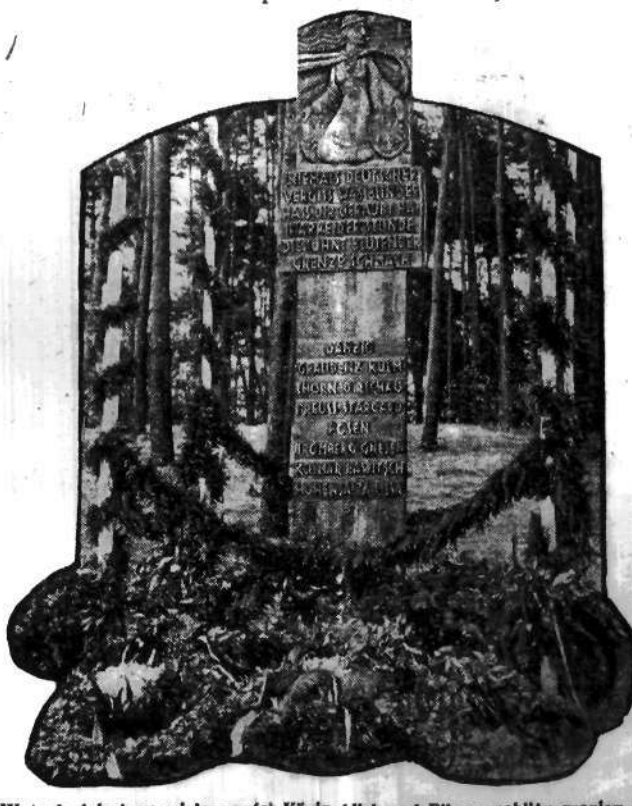
Na płycie zaś wyrzyto całą litanię zdań, mających wywrzeć na neurasteniaka zbawienny wpływ leczniczy.

A więc gramofon wydiera się: „wszystko będzie dobrze, gdy odpocznie” (co nie znaczy, że gramofon odpocznie, tylko pacjent). „Ho, ho, jestem coraz spokojniejszy, zrozumiałem, że nie nie pomoże ciągle denerwowanie się!”. Albo: „Nie mnie nie boli, wszystko w porządku!”

Leczniczo to oddziaływa nietylko za pomocą sugestji słowa, ale jeszcze używa jak chł „kojących światła”, szarmanizowanych z owym wgadywaniem.

Zaiste sama ta metoda pachnie histe-

Pomnik nieposkromionej hakaty



W tych dniach w miejscowości Königsbick pod Płk w pobliżu granicy polskiej z szwajcarską pompą oddano do drewniany słup t. zw. „pomnik niemczyzny”, na którym umieszczono prowokacyjny napis pod adresem Polski i nazwy miast polskich rzekomo „zrabowanych” Niemcom.

Radio warszawskie

CZWARTEK

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m). 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12:10: Płyty. 12:35: Koncert szelny z Filharmonii Warsz.

15:25: Płyty dla dzieci. 15:35: „Przebieg czasopism kobiecych”. 15:50: Płyty.

16:25: Lekcja języka francuskiego. 16:40: Odczyt: „O umiłowaniu przyrody ojczyzny”.

17: Płyty. 17:40: Odczyt.

18: Odczyt dla maturzystów: „Najważniejsze zagadnienia biologii w XX wieku”. 18:25: Muzyka lekka i ateczna.

19:30: Kwadrans literacki J. M. Taylora „Skradzione Oko Wisnii”.

20: Muzyka lekka.

21:30: Słuchowisko: „Kwiat pomarańczowy” pg. Birabeau.

23: Muzyka taneczna. 22:15: Płyty.

PIĄTEK WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m). 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12:10: Płyty. 15:50: Muzyka lekka.

16:20: Odczyt dla maturzystów: „Zasada zachowania energii”. 16:40: Odczyt: „Społeczństwo wobec umysłowo chorych”.

17: Koncert Reprez. Ork. P.P.

18: Odczyt dla maturzystów: „Badania biologiczne w Polsce współczesnej”. 18:25: Muzyka lekka i taneczna.

19:20: „Skazyńka pocztowa rolnicza”. 19:30: Feljton: „Na pełnym morzu”.

20: Pogadanka muzyczna. 20:15: Koncert Symfoniczny z Filharmonii Warsz.

W przerwie feljton literacki: „Powieści rodowe”.

23: Muzyka taneczna.

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Wariat zadumał się. Coś ważyl w myśli, coś sobie przypominął. Czoł, marszczyło się głębokimi brózdami, oczy przysgasy.

Długa trwała to chwila. Grajert nie chciał przerywać, choć wydawało mu się, że te myśli były cierpieniem.

Już nawet myślał, że może będzie miłą dyskrecją, gdy wstanie i odejdzie.

Ale nie padło zdanie: — Czy zrobiła panu kiedy przykreść kobieta? Grajert zaśmiał się nieszczerze.

— Mnie?! Kobieta?! O, to chyba nie udało się żadnej...

— A mnie zrobiła! Właściwie trudno to nazwać przykreścią. Była to krzywda... Krzywda uczyniona mojej wyobraźni, a to więcej niż miła samemu. Ale... Najlepiej będzie, gdy dokonczę panu mej opowieści.

— Proszę, bardzo proszę — zachęcił Grajert.

— Skończyłem na tem, że rozstaliśmy się znów z tajemniczą damą na rogu Liteńskaw Prospektu... Odszedłem znów z nadzieją spotkania jej nazajutrz późnym wieczorem w tej samej herbaciarni, gdzie rewolucjonści pili za darmo herbatę.

Jak spędzałem dzień? Ach, panie. Właściwie tylko na „zabijaniu czasu” — nie ludzi, chociaż to była krwawa rewolucja.

Nie myślałem o niczem, tylko o niej. Nie umiem panu powiedzieć, jak to się zdarza w duszy człowieka, że tak nagle wszystkie jego myśli dostają jednej manji... W ciągu dwu ledwie dni stała się dla mnie manją prześladowczą. Sądzę, że zaczęło się to dlatego, iż była całkowitą zagadką, a pasjami lubię rozwiązywać zagadki...

Namyslił się chwile. — Sądzę również, że... była nazbyt piękna, aby o niej zapomnieć łatwo.

— I odtąd — drogi panie, chciałbym aby pan uwierzył tej nieprawdopodobnej historii — zacząłem tęsknić za kobietą nieznane nazwiska. Tak! Tęsknić...

Wiedziałem ją co dnia, a raczej co noc. Wiedziałem, że ma na imię Mary. Że jest śliczna, że ręce ma białe i długie jak lilie (takby powiedział jakiś oklepny poeta) że... gubi ślady na rogu Liteńskawo...

To wszystko, co wiedziałem. Czy wie pan, że w ciągu dziewięciu, zdaje się, dni, ani razu nie przeszedłem jej przez myśl złamać dane słowo?! Nie śledziłem jej ani razu. Nawet mnie pochłaniała za to. Powiedziała że jestem dżentelmem. Jak pan myśli, czy skrecając w swoją ulicę odwracała głowę, aby sprawdzić, czy idę za nią?! Nie. Napewno nie! Zawsze stała na rogu (do czego przyznałem się i na co pozwoliła) i patrzyła, póki nie znikła, nie rozplynęła się w mroku petersburskiej nocy.

Ona odchodziła, a ja — wracałem z tęsknotą, idąc krok w krok za mną.

Tak było dziewięć nocy, dziewięć ranków, dziewięć razy...

Prawda jak mało, aby tęsknić, pokochać? I znów umówiliśmy się na spotkanie w herbaciarni.

Przyszedłem. Nie było jej... Siadłem przy marmurowym stoliku. Jakaś łna panienka, w białej takiej „korynce”, podała mi blaszany kubek z herbatą.

Usmiechnęła się do mnie, choć jej nie znałem. Nie poczułem najmniejszego niepokoju. Rozglądałem się tylko wokół, czekając kiedy ja spostrzegę.

Niepokój zaczął się wtedy, gdy po jakiejś godzinie, ta sama panienka podeszła do mnie po raz wtóry i, widząc niewypitą herbatę, spytała:

— A wy, matrosik, czajkę nie popicie?

— Dzięki, powiedziałem. I zaraz chciałem się zapytać o nią. Nawet jakoś zacząłem, ale... Jakże miałem pytać? Nie wiedziałem o niej nic. Czekalem więc jeszcze... I o tej samej porze, nad ranem, gdyśmy razem wychodzili — dzwignąłem się od marmurowego stolika...

Nie przyszła! Było mi przykro. Traktowałem to jako zawód. Głęboki zawód — bo przecież liczyłem na spotkanie umówione. Ach, ta ambicja męska i ta wyobraźnia!

Zawsze znajdźcie człowiek wy tłumaczenie, uspokojenie, pocieszenie... I ja znalazłem!

Powiedziałem sobie: „coś jej wypadło i nie mogła przyść dzisiaj”.

Ale nazajutrz także nie przyszła! Tak, drogi panie — nie przyszła.

Znów całą prawie noc przeszedziałem w oczekiwaniu i znów inna panienka w białej „korynce” usmiechnęła się do mnie z jakimś nieokreślonym współczuciem.

Nie rozumiałem tego. Skądże miałem rozumieć?! Pod koniec tej drugiej nocy zacząłem czuć powłen niepokój. Wła nna o co? Widzi nna — nie zgadnie nikt, i col...

Czułem niepokój o to... czy nie jestem śmieszny, siedząc nad niewypitym kubkiem herbaty, czekając na kobietę, która... która...

Spojrzał na Grajerta.

— Która była mi zupełnie nieznana — dokończył, Grajert powiedział mimowoli:

— Rozumiem...

Nie wrócił na to najmniejszej uwagi warjat, mówiąc dalej:

— Następnego nocy wyjaśniło się wszystko. Przyszedłem znów punktualnie, z tłacą się jeszcze nadzieją, że może teraz ja zastanę. Punktualnie! Jak żołnierz na posterunku! Panie, to stał się dla mnie posternek rewolucji — ta herbaciarnia dla żołdaków.

Na ulicach jeszcze strzelali. Jeździły auta ciężarowe, pełne uzbrojonych żołnierzy. Jakies tajemne, tytaniczne moce dźwigały głaz Rosji nad przepaścią i — drobne kamienie sypały się jak lawina... Wszystko — koło mnie.

Ja to wszystko co noc miałem. Śpiesząc na mój jedyny posterunek. Przy niej! Przy... jej widziadzie...

I otrzymałem wieść. Straszna wieść! Znał mnie tu już wszyscy. Adres był wyraźny. On usmiechnął się „korynki” powiedziałem grzecznie:

— Ach to do mnie? Dziękuję...

I długa chwila balem się rozzerwać kopertę, mając złe przeczucia.

(d. c. n.)

Zw. Przemysłowców wzywa włóknarzy do podjęcia pracy

Ze Związku Przemysłowców otrzymaliśmy komunikat treści następującej:

Przemysłowcy, zrzeszeni w Związku Przemysłowców w Białymstoku i zgromadzeni na nadzwyczajnym walnym zebraniu w dniu 26 kwietnia 1933 roku, z uwagi na stanowisko władz administracyjnych oraz zważywszy, że dalsze trwanie strajku byłoby bezcelowe dla robotników, a szkodliwe dla interesu publicznego, i że zlikwidowanie tegoż strajku na innej drodze jest niemożliwe — postanowili dać wyraz swojej dobrej woli i — mimo niesprzyjającej dla przemysłu włókienniczego koniunktury gospodarczej — uchwalili, co następuje:

1) zgodzić się na zawarcie umowy zbiorowej w białostockim przemyśle włókienniczym według cennika, ogłoszonego przez wywieszenie w zakładach pracy;

2) wezwać robotników do podjęcia pracy w dniu 28 kwietnia 1933 r.;

3) za udział w strajku nikogo z robotników i robotnic nie zwalniać.

Umowa zbiorowa będzie podpisana przez Związek Przemysłowców w Białymstoku, a ponadto przez poszczególnych przemysłowców przed uruchomieniem fabryk.

Związek Przemysłowców w Białymstoku.

Komunikat powyższy uzupełnia uwaga, że cenniki i plakaty do wywieszenia w fabrykach są do odebrania w Związku Przemysłowców.

Najważniejszą dla robotnika rzeczą jest umowa zbiorowa, która gwarantowała mu ciągłość plac, którą go broniła przez niezasadzoną i niesprawiedliwą zniżką. Zw. Przemysłowców — jak to wynika z powyższego komunikatu — zgodził się na taką umowę, która będzie zagwarantowana nie tylko przez poszczególnych fabrykantów, ale i przez Związek Przemysłowców, jako całość. Równocześnie Związek w cennikach, jakie będą wywieszone w fabrykach, wskazuje warunki pracy, powyżej których nie zamierza się posunąć. W porównaniu z propozycją obniżki plac o 20% od cennika z 1932 r. stanowi to poważne ustępstwo, gdyż — jak się dowiadujemy — pewna kategoria robotników ma zagwarantowane place z 1928 r., inna z

Zarząd S. U. Sądowych
Zarząd Słow. Urzędników Sądowych ukonstytuował się, jak następuje: prezes — Jan Stokowski, wiceprezes — Z. Poczubotówna, sekretarz — St. Wysocki, skarbnik — St. Czeski, członek — H. Zmijewski.

1932 r., inne — obniżone w stosunku do tego drugiego cennika o 5 do 17%. W porównaniu więc ze stanem z przed strajku oznacza to poprawę. Leży w interesie włóknarzy, aby wobec niemożności dojścia do porozumienia na innej drodze — ustosunkowali się do posunięcia Zw. Przemysłowców w sposób właściwy.

P. Wojewoda na terenie przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej

Dom ludowy im. Marszałka Piłsudskiego w ogrodzie miejskim

Wojewoda białostocki, p. Marian Zyndram-Kościałkowski, zwiędził w dniu wczorajszym — w towarzystwie komisarza rządowego, p. Nowakowskiego, dyrektora wydz. robót publ. urzędu wojewódzkiego, p. inż. Wasowskiego i inspektora samorządowego, p. Rączaszka — ogród miejski i tereny, zajmowane obecnie przez państwowe seminarium nauczycielskie, których użytkowanie przewidziane jest — jak to w swoim czasie pisaaliśmy — w projektach t. zw. dzielnicy reprezentacyjnej. Chodziło o ustalenie miejsca, gdzie w niedalekiej przyszłości staną domy ludowe im. Marsz. Piłsudskiego. Jak wiadomo, w domu ludowym projektowane jest urządzenie dużej sali teatralnej, obliczonej na 1000 miejsc, sali orkiestrowej i koncertowej, sali balowej, czytelnia, sali gier i innych.

Za najodpowiedniejsze miejsce uznano plac na końcu ogrodu miejskiego, na przedłużeniu osi ul. Kilińskiego. Zdecydowano o tym blisko od śródmieścia oraz bezpośrednie sąsiedztwo tych terenów w województwie, magistratem i hotelom, co nie jest bez znaczenia dla przyszłego rozwoju miasta zarówno pod względem propagandowym, jak i handlowym. Podkreślić należy, iż tereny przydzielone magistratowi pod bulwar i pod przyszły park miejski, będą tworzyły całość, kilkakrotnie większą od obecnego parku miejskiego. To też obecny ogród

Kurs gospodarstwa domowego

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Białymstoku przystępuje w najbliższych dniach do zorganizowania przy współpracy szkoły przemysłowej żeńskiej w Białymstoku kursu gospodarstwa domowego. Kurs trwać będzie 6 tygodni i obejmować będzie ogólne zasady gospodarki domowej, budżetowanie, organizację pracy w zastosowaniu do naszych warunków, gotowanie, pieczenie, zapasy, porządku i inne.

Zapisy i informacje w lokalu Z. P. O. K. Rynek Kościuszki 7 codziennie od godz. 11 do 12 oraz w sekretariacie szkoły — Sienkiewicza 57.

Kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec

Ostatnio zawiązane zostało w Warszawie „Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech”, którego głównym zadaniem jest organizowanie kolonii letnich w kraju dla dzieci polskich z Niemiec. Akcję tę na terenie całego kraju Towarzystwo przeprowadzać będzie za pośrednictwem wojewódzkich i lokalnych komitetów. Ogromne znaczenie tej akcji doceniane jest

należyć przez całe społeczeństwo polskie i nie wymaga podkreślenia.

W czwartek, dn. 27 b. m., o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego zebranie organizacyjne, którego celem będzie zawiązanie w Białymstoku wojewódzkiego komitetu kolonii letnich dla dzieci polskich z Niemiec.

B.B.W.R. w obronie słusznych praw robotnika

W związku z przebudową tartaków państwowych w Hajnówce kierownictwo przebudowy zaangażowało do robót brygadę robotników, która stale, w okresie od wiosny do późnej jesieni, pracowała na szlakach kolejek leśnych. Wynagrodzenie ich było takie, jakie obowiązywało dla kolejek leśnych, robotnicy zaś, pracujący wyłączeni przy przebudowie tartaków, mieli placę o jeden zł. dziennie wyższą. Powstała w ten sposób niesprawiedliwa dysproporcja wynagrodzenia robotników, należących do różnych brygad, a wykonujących tę samą pracę. Wywołało to wielkie niezadowolenie i rozgoryczenie, na którym żerowały czynniki destrukcyjne, przygotowując akcję strajkową.

Komitet BBWR w Hajnówce wraz z miejscowym Z.Z.Z. wystąpił w tej sprawie do rady powiatowej BBWR w Bielsku Podlaskim, która przeprowadziła odpowiednią interwencję na terenie dyrekcji lasów państwowych w Białowieży, w wyniku której p. dyrektor Modzelewski zarządził wyrównanie wszystkich plac dla robotników niewykwalifikowanych do poziomu cennika, zatwierdzonego dla tartaków, czyli podnosząc je o jeden złoty dziennie, usuwając przez to powód niezadowolenia i rozgoryczenia, oraz dając równocześnie dowód poczucia sprawiedliwości i zrozumienia potrzeb robotników.

Z rady wojewódzkiej B. B. W. R.

Dn. 30 bm. odbędzie się w Białymstoku zebranie sekcji: samorządowej i gospodarczej rady wojewódzkiej BBWR, z udziałem przedstawicieli z terenu oraz grupy regionalnej poselsko-senatorskiej.

Na zebraniach zostaną ogłoszone referaty na tematy: „Nowa ustawa samorządowa” — p. senator Roman, „Ustawy antykrzysowe dotyczące rolnictwa” — p. poseł Bzowski.

Za zniesławienie władz

Sąd grodzki w Łomży rozprawywał sprawę 26 letniego Józefa Przybyszewskiego, oskarżonego o to, że, będąc odpowiedzialnym redaktorem dwutygodnika „Młodzi”, dopuścił się w numerze z dnia 20 października ub. r. zniesławienia wojewódzkich organów bezpieczeństwa. Sąd skazał Przybyszewskiego na 1 miesiąc aresztu i poniesienie opłat sądowych przyczem wykonanie kary pozabawienia wolności zawiesił na przeciąg 2-ch lat.

Cios siekierą w głowę

Miedzy mieszkańcami wsi Korzeniste, w pow. łomżyńskim Józefem Brokiem a Piotrem Siwikiem wynikła bójka, podczas której Siwik zadał Brokowi cios siekierą w głowę. Broka w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Ducha w Łomży.

KRADZIEŻ

26 letni Piechocki Marcel (Słonimska 43) skradł Nowogrodzkiej Eni (Rynek Kościuszki 17), spodnie wartości 18 zł. Piechockiego zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

ZONO!!

MAZTWOJ CIERPIE REUMATYZM
BÓLE KRZYŻA, GOSIEC, POZBAWIAJĄ SIĘ!!



SADOMENTHOL — MATULI
WIATOWEJ SŁAWY
LEK JUŻ PO 1-2 RAZOWEM
UŻYCIU USUNIE BÓL!

RATUJ MEZA!

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr 1. Telef. 63.
Pracujemy wszelkie obstarunki w zakresie drukarstwa wchodzące.

Dr. med.
H. ŁUKACZEWSKI
(Choroby nerwowe, i kręgosłupa)
ul. Piłsudskiego 34. Telef. 9-11.
powrócił

Mieszkanca 4 pokojowe ze wszystkimi wygodami do wynajęcia o 1 zaraz ul. Sobieskiego 22. Właściciel z dozorcy.

Unieważnia się zgubiony weksel — protest na zł. 50 płatny 4.VIII 1932 r. z wystawieniem Józefa Siemiedzińskiego ul. Marsz. Piłsudskiego 40 na zlecenie J. Szajdera.

Czytajcie „Dziennik”

APOLLO DZIŚ PREMIERA Ceny 54 gr.
Początki: 5, 6, 8, 10, 15

ARCZYFILM przewyższający wszystko dotąd widziane

Film, który zostawia niezatarte wrażenie i daje wiele do myślenia



ŚMIECH W PIEKLE
GEHENNA CIERPIEŃ ZA KUSZĄCY POCAŁUNEK
W rolach głównych: Partnerka Chaplina w „Cyрку”
MARNA KENNEDY
i słynny aktor amerykański
PAT O'BRIEN
Zdrada małżeńska — Zabójstwo kochanki — Pokuta w więzieniu
PONADTO SLIM W DOBRYM HUMORZE
Arcywsesła komedia dwusłowna

Wydawca — **MARJA LI BKIEWICZ-LEWA DOWSKA.**

Nadużycia przy robotach brukarskich w Starosielcach

Przed sądem okręgowym w Białymstoku stanęli onegdaj Franciszek Bojarzyński, b. burmistrz m. Starosielec, oskarżony o to, że nie dopełnił obowiązku nadzoru przy brukowaniu ulicy Sienkiewicza w Starosielcach, wskutek czego magistrat naraził się na straty w sumie 3 tys. zł., oraz Wincenty Maciejewski pod zarzutem sfałszowania listy plac za dostarczony kamień i przywłaszczenie 2953 złotych.

Na wiosnę 1929 r. brukowano w Starosielcach ulicę Sienkiewicza. Aczkolwiek roboty prowadzone sposobem gospodarczym, kierownictwo przy tych pracach powierzono prywatnemu przedsiębiorcy, Wincentemu Maciejowskiemu, który należał do dostawców kamienia-brukowca wypłać według sporządzonej przez siebie listy za pokwitowaniem. Pomimo krążących pogłosek o nadużyciach Bojarzyński nie przedsięwziął żadnych kroków, mających na

celu ścisłą kontrolę nad prowadzonymi robotami. Listę plac, przedłożoną przez Maciejewskiego na sumę 5984 zł za dostarczony kamień, zatwierdził, i magistrat sumę tę wypłacił.

Sprawą zajął się wydział powiatowy sejmiku białostockiego, jako władza nadzorcza. Wydelegowano komisję w składzie inż. Kunkla, J. Sobolewskiego i A. Zabielskiego celem zbadań jakości i wartości wybrakowanej ulicy. Komisja zwróciła uwagę, że podana przez Maciejewskiego ilość zużytego kamienia jest nadmiernie wysoka i określiła wartość robót na 6300 zł., podczas gdy magistrat wypłacił 9000 zł.

Sledztwo ustaliło, iż Maciejewski wpisywał na listę plac, na której figurowało 55 dostawców kamienia, większą ilość dostarczonego kamienia i wyższą sumę za ten kamień, niż w rzeczywistości. W ten sposób przywłaszczył sobie 2953 zł. Kwota ta była najprawdopodobniej znacznie wyższa, jednakże wobec śmierci niektórych dostawców kamienia nie dało się wyśledzić niektórych pozycji na liście plac. Z aktu oskarżenia dalej wynika, iż Maciejewski wykorzystwał analfabetyzm niektórych dostawców lub ich nieświadomość, pokwitowali listę plac, a Maciejewski wpisywał później dowolne kwoty.

Po zbadaniu całego szeregu świadków i wysłuchaniu stron, sąd skazał Maciejewskiego za podobienie listy plac na 6 miesięcy więzienia i na mocy ustawy amnestyjnej karę darował. Z innych zarzutów został uniewinniony. Uniewinniono również b. burmistrza Starosielec, Bojarzyńskiego.

JEGO EKSCLENCJA SUBJEKT
E. BODO
LUBIEŃ WIELKI
koło Lwowa
NAJSILNIEJSZE ZDROJOWISKO
SIARCZANO-BOROWINOWE
SEZON KAPIELOWY
od 1 maja do końca września
W sezonie I-ym i III-cim specjalne niżki.
Woda do picia ze źródła Adolfa działa skutecznie w artretyzmie, reumatyzmie, zatruciu rtęcią.
Informacji udziela Zarząd zdrojowy.

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.
Porada 3 zł.
Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci.
Porady dla matek karmiących.
Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu.
Kobięce, akuszeria. Porady dla ciężarnych.
Skórne, weneryczne. Analizy, Rentgen.
Gabinet dentystryczny. Lampa kawcowa.
Diatermia. Elektryzacja.

DOKTOR
Leon KRYŃSKI
Choroby wewnętrzne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5.30-7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67